



# Głos Pawłowa



Nr 3 (49) 2019

Wrzesień 2019

Egzemplarz bezpłatny



Gazeta Regionalna  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Gminny Ośrodek Kultury w Pawłowie w nowej szacie (fot. T. Sławiński)

## Spis treści

Henryk Głąb <i>Proboszczowie Pawłowa w XIX wieku</i> . . . . .	.3	Stefan Kurczewicz <i>Testament Bazylego Postużyńskiego z Pawłowa</i> . . . . .	.19
Wiesław Grudniak <i>Por. pilot Stanisław Bełza (1914-1945). Wspomnienie</i> . . . . .	.5	Jerzy Symotiuk <i>„Cztery pory roku”. „Jesień” Cz. VIII</i> . . . . .	.21
Stefan Leonhardt <i>Honorowym Obywatelem Gminy Rejowiec Fabryczny</i> . . . . .	.6	Ks. prof. dr hab. Edward Walewander <i>Szkoła w tyglu przemian</i> . . . . .	.24
Agata Laskowska <i>GOK w Pawłowie w nowej szacie</i> . . . . .	.7	Walerian Darmochwał <i>Kilka uwag o sztandarze zakopanym w 1939 r. w pawłowskim lesie</i> . . . . .	.26
Agata Laskowska <i>Sztandar Ochotniczej Straży Pożarnej w Kaniem</i> . . . . .	.7	Kącik poetycki - Iwona Florek . . . . .	.27
Małgorzata Czerwińska-Stańczak <i>XVIII Jarmark Pawłowski</i> . . . . .	.8	Fotoreportaż „Głosu Pawłowa” . . . . .	.28
Wyróżnienie Tadeusza Sławińskiego . . . . .	.9		
Magdalena Boruchalska <i>Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie</i> . . . . .	.10		
Grzegorz Mazurek <i>GKS Start-Regent Pawłów w chełmskiej klasie okręgowej (sezon 2018/2019)</i> . . . . .	.11		
Dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz <i>Ważne rocznice, wydarzenia, wycieczki.</i> . . . . .	.13		
Danuta Agnieszka Kurczewicz <i>Jesteś (Pamięci Adama Kędzierskiego)</i> . . . . .	.14		
Dr Iwona Zakrzewska <i>Profesor Stefan Symotiuk (1943 - 2016). Filozof, osobowość, twórca - człowiek niespokojny</i> . . . . .	.15		
Mariusz Adamczewski <i>Józef Adamczewski (1945-2019). Wspomnienie Rodziny</i> . . . . .	.17		

Numery  
archiwalne  
„Głosu Pawłowa”  
do pobrania  
na stronie  
[spppawlow.org](http://spppawlow.org)



### STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2, Bank Spółdzielczy w Cycowiu, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001

#### Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Maria Rejman, Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. prowadzący)

#### Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: [gokpawlow@op.pl](mailto:gokpawlow@op.pl) [skurczewicz@o2.pl](mailto:skurczewicz@o2.pl) [www.spppawlow.org](http://www.spppawlow.org)

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

**Nakład:** 300 egzemplarzy

**Skład i druk:** Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14, tel. 602 103 692, e-mail : [drukarniaseykam@gmail.com](mailto:drukarniaseykam@gmail.com)



- Henryk Głąb -

## Proboszczowie Pawłowa w XIX wieku

Niniejszy wykaz opracowany został głównie na podstawie oficjalnych rocznych informatorów diecezji lubelskiej, tzw. schematyzmów, udostępnionych w bibliotece cyfrowej KUL. Księgi parafialne dostępne w Archiwum Państwowym w Lublinie umożliwiły uzupełnić niektóre dane, w szczególności poprzez ustalenie daty pierwszego i ostatniego złożonego podpisu dokładniej ustalić okres sprawowania urzędu proboszcza. Pozostałe źródła podane zostały w przypisach.



Tablica w kościele w Pawłowie, upamiętniająca księży sprawujących posługę w latach 1912 - 2012

### Józef hr. Korczak Komorowski (1767 – 1819)<sup>1</sup>

Urodził się około 1745 roku, kanonik chełmski, następnie kanonik katedry lubelskiej, surogat, a od 1812 oficjał generalny diec. Lubelskiej, zmarł **29.09.1819** w Krasnymstawie (*akt zgonu 183*). Po jego śmierci (wła-

ściwie już od sierpnia 1819) do końca 1820 parafią kierował wikary Michał Krzywanowski.

### Ignacy Gawlikowski (1821 – 1835)

Urodził się w 1793, święcenia przyjął w 1818, proboszczem Pawłowa był od pocz. 1821 do końca 1835. We wrześniu 1835 został administratorem, a następnie proboszczem par. Gołąb (przejściowo był proboszczem obu parafii), był kanonikiem honorowym, a od 1856 scholastykiem katedry lubelskiej. Zmarł 16.02.1866 w Gołębiu (*akt zgonu 17*).

### Fryderyk Malinkowski (1836 – 1874)

Urodził się 8.09.1799, po przyjęciu święceń w 1829 był wikarym w Pawłowie w latach 1830 – 1834, od pocz. 1836 został proboszczem, zmarł **6.02.1874** w Pawłowie (*akt zgonu 13*).

### Seweryn Kołaczyński (1874 – 1877)

Urodził się 27.02.1837, święcenia przyjął w 1860, w latach 1870 – 1874 był wikarym w par. Ś. Jana w Lublinie. Jako proboszcz w Pawłowie pierwszy akt podpisał **25.06.1874** (*akt zgonu 53*), ostatni **8.08.1877** (*akt zgonu 61*). Wielokrotnie karany za spowiadanie byłych unitów i inne „mieszane się do spraw prawosławia”, na żądanie gubernatora lubelskiego usunięty został z probostwa<sup>2</sup>. W 1879 był wikarym w Urzędowie, w latach 1880 – 1881 administratorem par. Jeziory-Sobienie dek. Garwolin, w 1882 administratorem par. Parysów dek. Garwolin. Zmarł 31.03.1882 w Parysowie.

### Hieronim Dąbrowski (1877 – 1884)

Urodził się 7.09.1833 w par. Boiska pow. Janów, święcenia przyjął w 1857; franciszkanin reformat, w 1869 zwolniony ze względu na stan zdrowia z obowiązku życia wspólnego w klasztorze zamieszkał u swego brata ks. Marcelgo D. najpierw na Kalinowszczyźnie (wówczas przedmieście Lublina), a później w Czemiernikach pow. Lubartów. Następnie był wikarym, w latach 1870 – 1872 w Gołębiu, w latach 1872 – 1877 w par. Dys pow. Lubartów<sup>3</sup>. Jako proboszcz w Pawłowie pierwszy akt podpisał **12.08.1877** (*akt urodz. 107*), ostatni **3.08.1884** (*akt urodz. 137*). Ochrzcił wiele dzieci byłych unitów, za co gubernator zażądał przeniesienia „na parafię zdała od unitów”<sup>4</sup>. W latach 1885 – 1891 był wikarym par. Blinów dek. Janów, w latach 1892 – 1901 proboszczem par. Wargocin dek. Garwolin, od 1903 jako emeryt przebywał w par. Bystrzyca u brata ks. Marcelgo. Zmarł 3.04.1907 w Bystrzycy (*akt zgonu 48*).

### Marceli Dąbrowski (1884 – 1887)

Brat poprzedniego proboszcza, urodził się 28.05.1840 w Solcu nad Wisłą, brał udział w Powstaniu 1863, następnie studiował w seminarium w Lublinie<sup>5</sup>. Po przyjęciu święceń w 1867 był wikarym, w 1869 na Kalinowszczyźnie (Lublin), w latach 1870 – 1873 w par. Czemierniki, w 1874 w par. Janów Ordynacki, w 1875 w par. Rzeczyca Ziemiańska, w latach 1876 – 1884 w par. Kumów. Jako proboszcz w Pawłowie pierwszy akt podpisał **24.09.1884** (*akt urodz. 170*), ostatni **13.01.1887** (*akt urodz. 1*). Karany za „mieszanie się do spraw prawosławia” (udzielanie ślubu unitom, chrzest dzieci), na żądanie gubernatora przesunięty został do par. Puchaczów, gdzie był administratorem w latach 1887 – 1889, tam również dał ślub „prawosławnemu” i ochrzcił kilka dzieci „prawosławnych”, na żądanie gubernatora przesunięty został „na parafię bez unitów”<sup>6</sup>. W 1890 był wikarym w Kraśniku, w latach 1891 – 1895 prowadził jako wikary par. Wojciechów. Resztę życia spędził w par. Bystrzyca, w latach 1896 – 1923 jako administrator i proboszcz, od 1924 jako emeryt. Zmarł 20.02.1925 w Bystrzycy (*akt zgonu 13*).

### Feliks Leszczyński (1887 – 1888)

Urodził się 14.05.1845 w Tworyczowie par. Mokre Lipie (*akt urodz. 14*). Studiował w seminarium w Lublinie. Po przyjęciu święceń w 1870 był wikarym, w latach 1871 – 1879 w par. Krasnobród, w latach 1880 – 1881 w Szczepieszynie, w 1882 w Lubartowie. W latach 1883 – 1887 był administratorem par. Puchaczów. Jako proboszcz w Pawłowie pierwszy akt podpisał **16.01.1887** (*akt urodz. 2*), ostatni **10.02.1888** (*akt zgonu 13*). Oskarżony o „nielegalne czyny”, jak sprowadzenie panien „prawosławnych” na procesję Bożego Ciała, chrzest dziecka „prawosławnego”, itp., na żądanie gubernatora został przeniesiony do „miejscowości, w której nie ma unitów”<sup>7</sup>. W latach 1889 – 1891 był wikarym w Lubartowie w kościele Ś. Wawrzyńca, w latach 1893 – 1909 administratorem par. Krasienin dek. Lubartów, tam również został oskarżony o utrzymywanie stosunków z byłymi unitami<sup>8</sup>. Zmarł 24.03.1909 w Krasieninie (*akt zgonu 20*).


### Wincenty Hartman (1888 – 1894)

Urodził się 2.04.1862 w Hrubieszowie. Studiował w seminarium w Lublinie. Po przyjęciu święceń w 1884<sup>9</sup> był wikarym, w 1885 w Lublinie kościele Ś. Pawła Apostoła, w latach 1886 – 1888 w Lubartowie w kościele Ś. Wawrzyńca. Jako proboszcz w Pawłowie pierwszy akt podpisał **19.04.1888**, (*akt zgonu 29*), ostatni **02.01.1894** (*akt urodz. 1*). W latach 1895 – 1919 był administratorem parafii i dziekanem w Chełmie. W 1908 został kanonikiem kapituły zamojskiej. Od 1919 do końca życia był proboszczem w Zamościu i jednocześnie dziekanem infułatem kapituły zamojskiej. Zmarł 26.03.1947 w Zamościu<sup>10</sup>.

### Antoni Wójcikowski (1894 – 1916)

Urodził się 8.01.1865 w Lasocinie koło Opatowa<sup>11</sup>. Studiował w seminarium w Lublinie. Po przyjęciu święceń w 1887 był wikarym, w 1888 w par. Suchożebry dek. Siedlce, w latach 1889 – 1890 w Chełmie. W latach 1891 – 1894 był administratorem par. Wielęcza dek. Zamość. Jako proboszcz w Pawłowie pierwszy akt podpisał **25.06.1894** (*akt urodz. 143*), ostatni **6.12.1916** (*akt zgonu 174*). Od grudnia 1916 do końca życia był proboszczem par. Krasnobród dek. Zamość, od 1919 kanonikiem kapituły zamojskiej, a od 1933 scholastykiem tejże kapituły<sup>12</sup>. Zmarł 3.10.1945.

- 1 Stanisław Lipiński, *Ks. Józef hr. Komorowski w archiwaliach parafii Pawłów z lat 1767 – 1819*, Głos Pawłowa nr 4(30) 2014
- 2 Paweł Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861 – 1915*, cz. I, t. II, Sandomierz 1933, s. 110-111
- 3 Tamże, s. 47
- 4 Tamże, s. 47-48
- 5 Wiadomości Diecezjalne Lubelskie, Rok VII, 1925, nr 3, s. 89-91
- 6 Paweł Kubicki, dz. cyt., s. 49
- 7 Tamże, s. 130
- 8 Tamże, s. 131
- 9 Wiadomości Diecezjalne Lubelskie, Rok XVI, 1934, nr 8, s. 282
- 10 <http://www.katedra.zamojskolubaczowska.pl/pl/historia/historia-parafii-proboszczowie-parafii>
- 11 Ks. prof. dr hab. Edward Walewander, *Ks. Antoni Wójcikowski – budowniczy kościoła w Pawłowie*, Głos Pawłowa nr 4(26) 2013
- 12 Wiadomości Diecezjalne Lubelskie, Rok XV, 1933, nr 9, s. 306



Pani

**Ewie ADAMCZEWSKIEJ**

i Jej Najbliższym


wyrazy głębokiego i szczerego współczucia  
z powodu śmierci

**MEŻA**

**JÓZEFA ADAMCZEWSKIEGO**

członka Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

składają członkowie i sympatycy  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa





- Wiesław Grudniak -

## Por. pilot Stanisław Bełza (1914-1945). Wspomnienie

**S**tanisław Bełza urodził się 22 października 1914 roku w m. Surchów jako czwarte dziecko Jana i Józefy Bełzów. Jak wynika z przekazów rodzinnych edukacją młodego Stanisława zajęła się najstarsza jego siostra Marianna, która jako mężatka mieszkała w Hrubieszowie. Jego kariera pilota wojskowego zaczęła się w prawdopodobnie w 1938 roku, kiedy to trafił do 6 Pułku Lotniczego we Lwowie. Służył tam w składzie Eskadry Treningowej awansując do stopnia plutonowego pilota.

We wrześniu 1939 roku po wybuchu wojny wraz z personelem pułkowym przedziera się do Rumunii i poprzez obozy internowania, tak jak większość personelu lotniczego przedostaje się do Francji. W tym czasie ma już około 1300 godzin nalotu i w marcu 1940 r. zostaje skierowany do Clermont – Ferrand jako pilot w składzie Centre d-instruction de l'Aviation de Renseignement de la base aeriene Clermont – Ferrand – Aulnat, w Grupie pod dowództwem mjr. Jana Jankowskiego. Załamanie się francuskiej obrony powoduje, że zostaje w czerwcu 1940 r. ewakuowany do Wielkiej Brytanii gdzie przybywa 27.06.1940 r. Tu jak większość polskich lotników zaczyna naukę języka angielskiego, regulaminów i zapoznawanie się ze sprzętem angielskim. Od lutego do 21 kwietnia 1941 roku przebywa w 57 Operational Training Unit (Oddział Wyszkożenia Bojowego) skąd po ukończeniu

&gt;&gt; c.d. str. 6



Pani

Danucie CIECHOMSKIEJ

i Jej Najbliższym

wyrazy głębokiego i szczerego współczucia  
z powodu śmierci**MEŻA****PIOTRA CIECHOMSKIEGO**

członka Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

składają członkowie i sympatycy  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

szkolenia otrzymuje skierowanie do Dywizjonu Myśliwskiego nr 303 im. T. Kościuszki. Tu otrzymuje Polową Odznakę Pilota (Rozkaz Nr 15/41).

21.06.1941 r. startuje z dywizjonem na osłonę bombowców, których celem jest St. Omer. W czasie walki powietrznej sierż. Stanisław Bełza zostaje zaatakowany przez Bf-109, który pilotuje Adolf Galland - as niemieckiego lotnictwa myśliwskiego - ale z pomocą przychodzi mu ppor. Bolesław Drobiński, który go zestrzeliwuje. Galland też wychodzi obronną ręką z tej opresji. Dnia 6.07.1941 r. sierż. Bełza w locie bojowym dywizjonu wspólnie z kpt. Jankiewiczem, ppor. Drobińskim zestrzeliwiają niemiecki Bf-109.

Rozkazem Nr 25/41 sierż. pil. Stanisław Bełza zostaje po raz pierwszy odznaczony Krzyżem Walecznych. W kwietniu 1942 r. sierż. pil. St. Bełza jest nadal w składzie dywizjonu i po raz drugi odznaczony zostaje Krzyżem Walecznych (Rozkaz Nr 17/42). Uroczystość ma miejsce dnia 1.09.1942 r. podczas obchodów 1 rocznicy powstania dywizjonu 303.

Miesiąc później Stanisław otrzymuje skierowanie na Kurs Oficerski w składzie Szkoły Podchorążych, po ukończeniu którego w styczniu 1943 r. zostaje promowany na podporucznika i oczekuje na przydział do jednostki bojowej. 14.01.1943 r. wraca do Dywizjonu Myśliwskiego nr 303, gdzie lata do 3.03.1943 r., skąd zostaje skierowany na Kurs Oficerski do RAF Cosford. Po ukończeniu szkolenia 31 marca tego roku wraca do swojego macierzystego dywizjonu. Od lipca 1943 r. jest pilotem Eskadry B. W tym czasie zostaje odznaczony po raz trzeci Krzyżem Walecznych (Rozkaz Nr 23/43).

Dnia 1.10.1943 r. ppor. pil. Stanisław Bełza osiągnął pełną turę lotów i odszedł na odpoczynek do Blackpool, gdzie oczekiwał na dalsze decyzje.

Został urlopowany na rok celem uzupełnienia edukacji. Dnia 1.03.1943 r. zostaje awansowany na stopień porucznika i pełni w tym czasie różne funkcje w szkolnictwie w czasie tzw. odpoczynku operacyjnego. 23.11.1944 r. otrzymuje przydział do 316 Dywizjonu Myśliwskiego „Warszawskiego” gdzie obejmuje stanowisko adiutanta dywizjonu. Od 22.02.1945 r. do 5.04.1945 r. odbywa przeszkolenie bojowe w 61 OTU i powraca do 316 DM. 10.04.1945 r. startuje w składzie dywizjonu do przelotu z lotniska Melsbroek (B-58) na lotnisko Andrews Field w parze z plut. pil. Zygmuntem Boćkowskim. Podczas podejścia do lądowania nastąpiło zderzenie, obaj piloci zginęli. Zostali pochowani na cmentarzu w Epping, hrabstwo Essex, sekcja Z, grób 7. *Cześć Jego pamięci!*

Literatura:  
Remigiusz Gadacz, *Literatura lotnicza.*



Symboliczny grób por. lot. Stanisława Bełzy znajduje się w grobie Rodziny Bełzów na cmentarzu parafialnym w Pawłowie

## Stefan Leonhardt Honorowym Obywatelem Gminy Rejowiec Fabryczny

**P**odczas uroczystej sesji poprzedzającej coroczny Jarmark Pawłowski „Ginące zawody” w dniu 1 sierpnia 2019 r. Rada Gminy Rejowiec Fabryczny podjęła jednomyślnie uchwałę nr VIII/45/2019 o nadaniu **Stefanowi Leonhardtowi**, Honorowemu Prezesowi Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa tytułu **Honorowego Obywatela Gminy Rejowiec Fabryczny**. W przyjętej uchwale czytamy: (...) *w dowód najwyższego uznania zasług dla społeczności Pawłowa oraz Gminy Rejowiec*

*Fabryczny, w tym szczególnie za wkład pracy w przygotowanie i wydanie pierwszej książki o historii Pawłowa „Herb mojego miasta” oraz inicjatywę i powołanie w 2004 r. Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, nadaje tytuł Honorowego Obywatela Gminy Rejowiec Fabryczny Panu Stefanowi Leonhardt.*

Tytuł honorowy nadano Stefanowi Leonhardtowi na wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa.  
Redakcja



- Agata Laskowska -

## GOK w Pawłowie w nowej szacie

**G**mina Rejowiec Fabryczny zakończyła realizację projektu „Przebudowa Gminnego Ośrodka Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie gmina Rejowiec Fabryczny”, realizowanego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020. Oś Priorytetowa to Ochrona Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego działanie 7.1 - Dziedzictwo Kulturowe i Naturalne. Celem projektu było podniesienie dostępności i atrakcyjności wydarzeń kulturalnych organizowanych w GOK w Pawłowie dla podtrzymania tradycji i kultury regionu. Cel główny podzielony został na zadania szczegółowe, które objęły: poprawę ja-



kości infrastruktury i wyposażenia obiektu, dostosowanie infrastruktury obiektu do potrzeb osób z niepełnosprawnościami oraz podniesienie poziomu bezpieczeństwa i komfortu użytkowników obiektu.

Dostęp do wysokiej jakości infrastruktury kultury dla wszystkich zainteresowanych, w tym osób zmarginalizowanych grup

społecznych np. osoby niepełnosprawne, pozwoli osiągnąć znaczne korzyści społeczno-gospodarcze. Ponadto realizacja projektu będzie mieć pozytywny wpływ na rozwój przedsiębiorczości w branżach związanych z kulturą tworzeniem nowego miejsca pracy.

Przedmiotem projektu były prace moderniza-

cyjne prowadzone w budynku GOK w Pawłowie, a celem inwestycji przebudowa i modernizacja budynku pod względem funkcjonalnym i architektoniczno-budowlanym. Szczególną uwagę zwrócono na wykorzystanie poddasza nad salą widowiskową na pracownię tematyczne, zapewnienie zaplecza dla sceny sali widowiskowej, dostosowanie obiektu dla osób niepełnosprawnych, zapewnienie zgodności z obowiązującymi przepisami przeciwpożarowymi, bhp, oraz innymi przepisami i normami budowlanymi. Efektem końcowym będzie zaangażowanie większej liczby mieszkańców gminy w aktywne udział w wydarzeniach kulturalnych.

- Agata Laskowska -

## Sztandar Ochotniczej Straży Pożarnej w Kaniem

**D**nia 15 sierpnia 2019 roku odbyło się uroczyste nadanie sztandaru dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Kaniem, połączone z obchodami 70-lecia jednostki oraz Jubileuszem 90-lecia Jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Wólce Kańskiej.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą Świętą, celebrowaną przez księdza **Romana Knysia** Probosz-

cza Parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kaniem. W czasie uroczystej mszy poświęcono sztandar. Następnie uczestnicy przemaszerowali na plac pod świetlicę wiejską w Kaniem. Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny **Zdzisław Krupa** jako przewodniczący Honorowego Komitetu Fundacji Sztandaru odczytał „Akt Fundacji Sztandaru” i przekazał go prezesowi Związku

Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej Oddziału Wojewódzkiego w Lublinie druhowi **Kazimierzowi Smalowi**. Prezes Smal następnie przekazał Sztandar Jednostce OSP Kanie, którą reprezentował prezes druh **Piotr Mielniczuk**. W czasie uroczystości dokonano także odznaczenia jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Kaniem „Srebrnym Medalem za

Zasługi dla Pożarnictwa”, a jednostkę Ochotniczej Straży Pożarnej w Wólce Kańskiej „Złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa”. Wręczono także odznaczenia i medale strażakom-ochotnikom.

Nadanie sztandaru było możliwe dzięki wsparciu fundatorów, władz samorządowych oraz przede wszystkim wszystkim członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Kaniem.

- Małgorzata Czerwińska-Stańczak -

# XVIII Jarmark Pawłowski

O siemnasty Jarmark Pawłowski - Ginące Zawody już za nami. Dzień 4 sierpnia 2019 r. przywiał nas lekkim chłodem, ale z biegiem czasu Rynek w Pawłowie piękniał i to nie tylko od pogody, ale od przybywających rzemieślników, twórców ludowych, których w tym roku przybyło ok. 170 z terenu wschodniej Polski reprezentujących zawody niegdyś spotykane na polskiej wsi. Jarmark rozpoczęliśmy tradycyjnie o godzinie 9.00 kiermaszem sztuki ludowej. Było gwarно, ludowo i kolorowo. Swoje wyroby oferowali przedstawiciele garncarstwa, bednarstwa, kowalstwa, wikliniarstwa, tkactwa, malarstwa, rzeźby i wielu innych twórców ludowych, z których słynęła niegdyś polska wieś. To co nas wyróżnia, co przyciąga tak wielu uczestników, to możliwość osobistego wykonania w zagrodzie edukacyjnej dzieła rękodzielniczego na przykład na kole garncarskim, przy sztalugach malarzkich, przy kowadle, przy innych urządzeniach, które kiedyś służyły jako warsztaty pracy dla wielu osób. O godzinie 10,30 odbyła się po raz pierwszy Msza św. w Kościele p. w. Św. Jana Chrzciciela w intencji rzemieślników i uczestników jarmarku. Nierozłącznym elementem Jarmarku Pawłowskiego-Ginące Zawody jest towarzysząca na każdym kroku muzyka ludowa. O godzinie 12.00 na scenie jako pierwsze wystąpiły dzieci z Rejowca „Reczka” oraz ze Szkoły Podstawowej w Pawłowie, a następnie panie z Zespołów Śpiewających z Gminy Rejowiec Fabryczny „Seniorki” z Wólki Kańskiej i „Radość” z Liszna. Na scenie prezentowały się także kapela „Alternatywy 5” z Łopiennika Górnego i „Uroczysko” z Krasnogostawu.

Na tegorocznym Jarmarku gościliśmy wyjątkowy i niespotykany do tej pory zespół prosto z karpaccich gór „Słowiany”, który oprócz folkowo-rockowej muzyki słowiańskiej przygotował tradycyjne potrawy: barszcz ukraiński i szaszłyk gruziński.

W trakcie Jarmarku przeprowadzono i rozstrzygnięto trzy konkursy:

## Konkurs kulinarny „Tradycyjne Smaki Gminy Rejowiec Fabryczny”

### Kategoria – Produkty pochodzenia zwierzęcego

Nie przyznano I miejsca w kategorii produktu pochodzenia zwierzęcego.

Wyróżnienie otrzymała Pani **Elżbieta Drozd** za „Kulebiak z pieczarkami i rybą dorsz”

### Kategoria – Produkty pochodzenia roślinnego

I miejsce ex aequo w kategorii produktu pochodzenia roślinnego: Pani **Maria Kociuba** „Babka drożdżowa Marysi” i **KGW Gołębianki** „Placki z kiszzonej kapusty cząbrowo-kminkowe”

Wyróżnienie: Pani **Maria Soroka** „Zupa wiśnianka z zacierką”

### Kategoria – Produkty inne

I miejsce w kategorii produktu inne: Pani **Jadwiga Łopaciuk** Nalewka „Czerwony Agreścik”. Wyróżnienie: Pani **Lilianna Czerniak** – Nalewka z Tarniny. „Złota Chochła” przyznana została Pani **Marii Kociubie** za produkt „Babka drożdżowa Marysi”

## XIX Konkurs Garncarski

Temat konkursu: „Dzbanki – naczynia na mleko”

I miejsce - Pan **Leszek Kiejda** z Pawłowa

II miejsce Pan **Piotr Skiba** z Jadwisina

III miejsce ex aequo: Pan **Jarosław Rodak** z Rędocina i Pan **Robert Wójtowicz** z Srebrzyszcza.

## Konkurs „Na najbardziej atrakcyjną prezentację wykonania dawnego zawodu”

I miejsce – Pan **Sylwester Sowa** – rzeźba

II miejsce – Pan **Łukasz Wnukowski** – kowalstwo

III miejsce – Pan **Andrzej Joński** – ceramika

\*\*\*

Jak co roku uczestnicy jarmarku w głosowaniu zdecydowali o nagrodzie publiczności. Nagrodę przyznano Kołu Gospodyń Wiejskich z Olchowca. Nagrodę (tablet) ufundowała Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa „Wisła”.

Fundatorami pozostałych naród w tym konkursie byli: Jaskinia Solna Barbórka w Chełmie – Barbara i Piotr Żelisko oraz Centrum Hotelowo-Konferencyjne „Regent” z Pawłowa.

Dla dzieci Firma „PARK FANTAZY” Ilona Król z Lublina przygotowała zjeżdżalnie, samochodziki i wiele innych urządzeń rekreacyjnych.

O zabezpieczenie kulinarne zadbały gospodynie zrzeszone w Gminnych Stowarzyszeniach: Kołach gospodyń oraz Centrum Hotelowo-Konferencyjne „Regent” z Pawłowa.

Gwiazdą wieczoru był zespół folkowo-rockowy „LESZCZE” z Maćkiem Miecznikowskim.

Jarmark zakończył się zabawą na Rynku przy zespole „VOICEBAND”.





## Wyróżnienie Tadeusza Sławińskiego

**P**odczas spotkania seminaryjnego Komisji Ochrony Przyrody i Komisji Opieki nad Zabytkami Oddziału PTTK im. Kazimierza Janczykowskiego w Chełmie (16 czerwca b. r.), zorganizowanego przy współpracy Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie były mieszkańiec Pawłowa, **Tadeusz Sławiński**, syn znanego przed laty pawłowskiego bednarza Józefa Sławińskiego, aktywny członek Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, został wyróżniony odznaką „**50 lat w PTTK**”. Tadeusz Sławiński jest członkiem PTTK od 1969 r. Posiada m. in. uprawnienia przodownika turystyki pieszej, przewodnika turystycznego, instruktora krajoznawstwa i przewodnictwa. W 1983 r. był jednym z inicjatorów powołania przy Oddziale Komisji Turystyki Górskiej Terenowego Referatu Weryfikacyjnego Górskiej Odznaki Turystycznej (na obszarze województwa lubelskiego taki referat funkcjonuje jeszcze jedynie przy Oddziale Miejskim PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Lublinie) oraz Klubu Górskiego „Watra”. Był również jednym z pierwszych „chełmskich” przodowników turystyki górskiej. W 2013 r. decyzją Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK Tadeusz Sławiński otrzy-

mał tytuł Honorowego Przodownika Turystyki Górskiej. W latach 1976 – 1981 był członkiem Zarządu Oddziału, oraz dodatkowo pełnił funkcję prezesa (w 1981 r.). W kolejnych latach wchodził w skład Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Chełmie. Był także aktywny jako wykładowca na kursach kadry programowej PTTK. Z okazji obchodów stulecia Oddziału PTTK w Chełmie został odznaczony **Złotym Krzyżem Zasługi** (2010).

T. Sławiński jest pasjonatem fotografii. Od wielu lat uprawia turystykę pieszą nie tylko po malowniczych obszarach Polski, ale także Słowacji oraz częściowo Ukrainy. Wyjątkowo ceni sobie zabytki kultury materialnej, zachowane na Kresach dawnej Rzeczypospolitej, uczestnicząc w wycieczkach organizowanych przez Towarzystwo Miłośników Wołynia i Polesia O/Chełm. W obszarze zainteresowań T. Sławińskiego pozostaje także kolekcjonerstwo i medalierstwo.

Od kilku lat dokumentuje on także ważne wydarzenia, mające miejsce w Pawłowie. W swoich przebogatych zbiorach posiada fotograficzne relacje z uroczystości patriotycznych, religijnych, czy imprez o charakterze kulturalnym, edukacyjnym bądź rozrywkowym. Z prawdziwą przyjemnością ogląda się jego zdjęcia, ilustrujące Jarmark Pawłowski „Ginące Zawody”, Zlot Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego, rocznicowe obchody bombardowania Pawłowa, czy spotkania członków Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Tadeusz Sławiński potrafi okiem profesjonalisty dostrzec i zatrzymać w kadrze ulotne, choć niezwykle istotne momenty, oddające istotę prezentowanych zdarzeń. Jego zdjęcia mają „duszę”. Śmiało możemy stwierdzić, że artysta zasługuje na miano Fotograficznego Kronikarza Pawłowa.

**Redakcja**

- Magdalena Boruchalska -

## Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie

### Wyniki egzaminu gimnazjalnego

Uczniowie III klasy gimnazjum i ich rodzice, a także nauczyciele mają powód do dumy. Na egzaminie gimnazjalnym podsumowującym ich

trzyletnią naukę osiągnęli bardzo dobre wyniki.

Do egzaminu uczniów przygotowywali nauczyciele przedmiotów: **p. Dorota Jaszczuk** (j. polski), **p. Ewa Krzywicka** (histo-

ria, geografia), **p. Iwona Korzeniewska** (matematyka), **p. Dorota Maziarczuk** (biologia, chemia), **p. Joanna Zduńczuk** (fizyka), **p. Ewelina Aleksandrowska-Rokita** (j. angielski).

Wyniki egzaminu gimnazjalnego – III klasa Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego z oddziałami gimnazjum:

	Język polski	Historia	Matematyka	Przedmioty przyrodnicze	Język angielski – poziom podstawowy
Wynik szkoły	68,2%	64,3%	29,3%	44,3%	70%
Wynik gminy	59,3%	50%	25,6%	39,1%	53%
Wyniki powiatu	60,5%	56%	38,4%	45%	58%
Wynik województwa	64,5%	58%	42%	48%	65%

### Piknik Rodzinny 2019

31 maja 2019 r. już po raz kolejny odbył się **Piknik Rodzinny**, zorganizowany przez rodziców i nauczycieli Szkoły Podstawowej w Pawłowie. Ta rodzinna impreza przyciągnęła do szkoły i na szkolne boisko rzesze uczniów z rodzicami i rodzeństwem. Przedszkolaki, oraz uczniowie klasy I i II w montażu słowno-muzycznym podziękowali swoim rodzicom za ogromną miłość, poczucie bezpieczeństwa i troskę. Podczas trwania imprezy można było skorzystać z wielu atrakcji: dla uczestników przygotowana była dmuchana zjeżdżalnia, zamek, boisko do gry w piłkę i basen z piłeczkami. Rada Rodziców przygotowała dla wszystkich smaczny poczęstunek, natomiast radni gminni ufundowali lody. Do występu dzieci przygotowały: **p. p. Magdalena Ciechomska, Elżbieta Rudzik i Elżbieta Prokopiuk**. Natomiast opiekunowie Samorządu Uczniowskiego – **p. p. Iwona Korzeniewska i Magdalena Boruchalska** przygotowały „fotobudkę”, która cieszyła się dużym powodzeniem.

### Zwiedzanie Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie

Aby rozszerzyć wiedzę uczniów o życiu i twórczości patrona szkoły – **Jana Kochanowskiego** - w dniu 11

**czerwca 2019 r.** uczniowie klas V-VIII wraz z wychowawcami uczestniczyli w wycieczce do **Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie**. Podczas wizyty pani przewodnik opowiedziała uczniom o życiu i twórczości poety. Młodzież obejrzała również zachowane do dzisiaj eksponaty związane z jego osobą. Uczestnicy wycieczki mieli okazję pospacerować po parku i posłuchać recytacji wierszy Jana Kochanowskiego. Tego dnia uczniowie zwiedzili również **Kazimierz Dolny** i wybrali się w rejs po Wiśle.

### Uroczyste zakończenie roku szkolnego 2018/2019

19 czerwca 2019 r. roczna przyгода ze szkołą dobiegła końca. Nadeszły upragnione przez uczniów wakacje. Jednak zanim uczniowie otrzymali świadectwa, wzięli udział we Mszy Świętej w kościele, którą odprawił ks. kan. **Wiktor Łopuch**. Następnie w szkole Pani Dyrektor **Dorota Jaszczuk** dokonała podsumowania roku szkolnego 2018/2019. Najlepsi uczniowie otrzymali świadectwa z czerwonym paskiem. Uroczystość zakończył polonez w wykonaniu uczniów klasy VIII szkoły podstawowej i III gimnazjum, którzy pożegnali się ze szkołą.

Oto najlepsi uczniowie Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanow-

skiego w Pawłowie w roku szkolnym 2018/2019:

**Klasa IV:** Angelika Brodziak, Patryk Filipczuk, Kamil Gliński, Roksana Korchut, Damian Lipiński, Oliwia Liśkiewicz, Dominik Psuja, Natalia Staszczak, Zuzanna Wasilew, Natalia Zduńczuk, Laura Rybak

**Klasa V:** Kacper Grzesiuk, Mikołaj Woś, Miłosz Sadowski, Szymon Brzyszek, Katarzyna Król, Emil Sadura, Szymon Piskorz, Ewa Łuczko

**Klasa VI:** Zuzanna Żołnacz, Magdalena Mucha, Klaudia Biela, Joanna Raszyńska

**Klasa VII:** Oliwia Staszczak, Paweł Sadowski

**Klasa VIII:** Weronika Kozak, Karolina Lachowska, Igor Lewandowski, Patrycja Mazurek, Dominika Mucha, Natalia Radońska, Weronika Sobieraj

**Klasa III gimnazjum:** Natalia Brodaczewska, Klaudia Dąbrowska, Natalia Dąbrowska, Daniel Żukowski.

### Udział uczniów w XVIII Jarmarku Pawłowskim „Ginące zawody”

Nasi uczniowie wystąpili na scenie podczas jarmarku ze scenką kabaretową „Egzotyczne wakacje” Swoje umiejętności aktorskie zaprezentowali: Magdalena Mucha, Łukasz Syroka, **Dawid Markowski** oraz **Szymon Kozieł**. Do występu uczniów przygotowała: **p. Małgorzata Mazurek**.



- Grzegorz Mazurek (prezes GKS Start-Regent Pawłów) -

## GKS Start-Regent Pawłów w chełmskiej klasie okręgowej (sezon 2018/2019)



Po trzech sezonach spędzonych w chełmskiej klasie A oraz zdobyciu mistrzostwa tej klasy rozgrywkowej w sezonie 2017/2018, GKS START-REGENT Pawłów awansował do chełmskiej klasy okręgowej. Okres przygotowawczy do ligi był dla nas bardzo ciężki, musieliśmy spełnić warunki licencyjne na boisku, a mianowicie: dostawić pomieszczenie z natryskami, ogrodzić plac gry oraz zamontować piłkochwyty. Wzmocnić należało również kadre, a więc przed rozpoczęciem rozgrywek pozyskaliśmy: Mateusza Skrzypę ze Startu Krasnystaw, Michała Chybiaka z Unii Rejowiec, Kamila Rutkowskiego ze Sparty Rejowiec Fabryczny, Krzysztofa Kiedrzyńka ze Spółdzielcy Siedliszcze, Damiana Kozła ze Sparty Rejowiec Fabryczny oraz Tomka Rossę z POM Iskra Piotrowice.

W dniu 18 sierpnia 2018 r. w I kolejce chełmskiej klasy okręgowej w Pawłowie zmierzyliśmy się z drużyną Unii Rejowiec. Po zaciętym i wyrównanym meczu zdobyliśmy pierwszy punkt remisując z Unią 2:2, bramki dla naszej drużyny zdobyli

Patryk Karauda i Kamil Rutkowski.

W II kolejce do Pawłowa zawiątała drużyna Sparty Rejowiec Fabryczny, ekipa z Rejowca Fabrycznego była jednym z głównych kandydatów do awansu do IV ligi. Mecz był rozgrywany w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych przy ciągle padającym deszczu, ale mógł się podobać. Zarówno gospodarze jak i goście stworzyli sobie kilka dogodnych sytuacji do strzelenia bramek. Jednak to drużyna SPARTY była bardziej skuteczna zdobyła dwie bramki i wywiozła z Pawłowa 3 punkty. GKS START REGENT zagrał w tym meczu w składzie: Skrzypa - Maliński (75" Dudek), Mazurek, Sołtys (83" Korzeniowski), Ozon - Żukowski (55" Bodak), Rutkowski, Rasiński (88" Żuk), Karauda, Chybiak, Kozioł. Na uwagę zasługuje bardzo dobra interwencja naszego Bramkarza Mateusza Skrzypy, który w 90" wybronił rzut karny. W III kolejce w Białopolu ulegliśmy Unii Białopole 6:1, a bramkę dla naszej drużyny zdobył Michał Chybiak. Mecz rozpoczął się dla nas dobrze. W 15 minucie wyszliśmy na prowadzenie i do

przerwy utrzymywaliśmy korzystny rezultat. W samej końcówce pierwszej połowy Kamil Góra otrzymał drugą żółtą kartkę w konsekwencji czerwoną i musiał opuścić boisko. Druga połowa należała już do drużyny z Białopola, która wykorzystała nasze osłabienie wbijając nam sześć bramek. W IV kolejce chełmskiej ligi okręgowej GKS START-REGENT Pawłów odniósł pierwsze ligowe zwycięstwo pokonując Ruch Izbica 6:3 (4:2), bramki dla naszej drużyny zdobyli: 8" - Kamil Góra asysta (as.) Damian Kozioł, 17" - Patryk Karauda as. Kamil Góra, 42" - Kamil Góra as. Damian Kozioł, 44" - Damian Kozioł as. Kamil Góra, 53" - Michał Chybiak, 88" - Michał Chybiak (rzut karny). V kolejka to wysoka porażka 7:0 z Frassati Fajslawice. W VI kolejce w Pawłowie po zaciętym meczu po bramkach Mateusza Malińskiego (samobójczej) oraz Gabriela Kędzierskiego pokonujemy Agros Suchawa 3:2. W VII kolejce w Siedliszczu pokonujemy Spółdzielcę 2:1, bramki dla naszej drużyny zdobywają Michał Chybiak w 25" oraz Adam Mazurek w 35". Niestety

w 46” kontuzji doznaje grający trener naszej drużyny Kamil Góra, co wyklucza go z rozgrywek do końca rundy. Do końca rundy jesiennej nie udaje się już nam zdobyć punktów i kolejno przegrywamy: VIII kolejka w Pawłowie z Brat Siennica Nadolna 5:0; IX kolejka w Wierzbicy z Ogniwem 6:0; X kolejka w Pawłowie z Granicą Dorohusk 4:5, tracąc bramkę w 94” meczu. Bramki dla Startu w tym meczu zdobyli: 8” Tomasz Ozon, 11” Michał Chybiak, 47” Michał Chybiak i 76” Damian Koziół; XI kolejka w Srebrzyszczu z Orłem 4:1, bramka 23” Gabriel Kędziński; XII kolejka w Pawłowie z Tatraniem Kraśniczyn 3:4, bramki dla naszej drużyny zdobyli: 16” Emil Żukowski, 33” Michał Chybiak i 70” Rafał Rasiński; XIII kolejka w Żółkiewce z Hetmanem 4:0. Ostatecznie rundę jesienią sezonu 2018/2019 kończymy na odległym XIII miejscu z dorobkiem trzech zwycięstw, jednego remisu i dziewięciu porażek. W celu poprawy wyników oraz zapewnieniu utrzymania przed rundą wiosenną dokonujemy trzech wzmocnień, do drużyny dołączają pomocnik Maciej Jakóbczyk z Wisły Puławy, napastnik Karol Kiedrzynek z POM Iskra Piotrowice i napastnik Filip Siepsiak z MKS Zaborze Zabrze. W okresie przygotowawczym przed rundą wiosenną rozgrywamy kilka sparingów: z Traweną Trawniki przegrywamy 8:1, ze Spółdzielcą Siedliszcze przegrywamy 4:3, z Unią Białopole przegrywamy 5:1, z Wojsławią Wojsławice wygrywamy 11:2, ze Zrywem Gorzków wygrywamy 3:2, z Huraganem Siostrzytów wygrywamy 5:0 i w ostatnim sprawdzianie przed ligą wygrywamy z Orłem Srebrzyszcze 4:0.

Runda rewanżowa sezonu 2018/2019 chełmskiej klasy okręgowej rozpoczęła się dla nas 31 marca meczem wyjazdowym w Rejowcu z Unią. Po typowym meczu walki zremisowaliśmy 1:1, a bramkę dla naszej drużyny zdobył w 69” Filip Siepsiak. Kolejnym naszym przeciwnikiem była drużyna lidera Sparta Rejowiec Fabryczny. Głównym celem Sparty w tym sezonie był awans

do IV ligi, a naszym utrzymanie w lidze okręgowej. Lider nie dał nam żadnych szans i wygrał zdecydowanie 8:1, honorową bramkę dla Startu zdobył w 39” Maciej Jakóbczyk. W XVI kolejce w Pawłowie zmierzaliśmy się z Unią Białopole, po dobrym, szybkim i zaciętym meczu wygrywamy z Unią 1:0, a bramkę na wagę trzech punktów zdobywa strzałem głową w 82” Rafał Rasiński. W XVII kolejce zagraliśmy w Izbicy z Ruchem. Po bardzo zaciętym i dobrym meczu ulegliśmy Ruchowi Izbica 4:2 (1:2). Pierwsze 10 minut było dobre w naszym wykonaniu stworzyliśmy sobie dwie akcje podbramkowe, ale to w 12” meczu po kontrze gospodarze wyszli na prowadzenie. Okres między 15”-30” minutą to lekka przewaga gospodarzy, bez większego zagrożenia dla naszej drużyny. W 39” Mateusz Maliński zagrywa piłkę do Adama Mazurka a ten „lobem” nad bramkarzem wyrównuje wynik meczu. W 40” meczu Adam Mazurek podaje do nie obstawionego Gabriela Kędzińskiego, a ten płaskim strzałem pod rękami bramkarza pakuje piłkę do siatki, wygrywamy 2:1. Druga połowa nie rozpoczyna się dla nas dobrze bo już w 47” Mateusz Maliński fauluje wychodzącego na dobrą pozycję zawodnika Ruchu i otrzymuje drugą „żółtą” kartkę w konsekwencji „czerwien” - gramy w „10”. Grając w „10” mieliśmy jeszcze dwukrotnie okazję do podwyższenia wyniku meczu: w 55” Filip Siepsiak dośrodkował do Kamila Kistra, ale ten nieprecyzyjnie uderzył i piłka nad poprzeczką mija bramkę gospodarzy. W 65” Kamil Kister w sytuacji „oko w oko” z bramkarzem strzela obok bramki. Dzielna postawa naszej drużyny trwa do 69” minuty meczu, wtedy gospodarze doprowadzają do wyrównania. W 79” nasz pomocnik Gabriel Kędziński w starciu z bramkarzem gospodarzy zbyt agresywnie zagrywa i dostaje swoją drugą żółtą kartkę i gramy w „9”. Gospodarze już nie mieli dla nas litości w 80” wychodzą na prowadzenie 3:2, a w 87” ustalają wynik meczu na 4:2. W końcówce meczu jeszcze mogli podwyższyć, ale

w bramce dobrze spisywał się Mateusz Skrzypta no i „poprzeczka” ratowała nas od utraty bramki. W XVIII w Pawłowie minimalnie ulegliśmy Frassati Fajslawice 2:3, bramki dla naszej drużyny zdobyli: Filip Siepsiak w 52” oraz Adam Mazurek w 76”. W XIX kolejce udaliśmy się do Suchawy na mecz z Agrosem. Drużyna Agrosu walczyła o utrzymanie i każdy zdobyty punkt był dla nich bardzo cenny. Po zaciętym meczu przegraliśmy z Agrosem 2:1, a bramkę dla naszej drużyny w 41” strzałem z rzutu karnego zdobył Tomasz Rossa. W XX kolejce do Pawłowa zawitała drużyna Spółdzielcy Siedliszcze. Mecz walki, spotkały się drużyny o zbliżonym poziomie co gwarantowało dużo pojedynków i sytuacji stykowych. Mecz rozpoczął się od wzajemnego badania i liczenia na piłkę z głębi pola. W 27” Rafał Rasiński uderzył zza pola karnego, ale piłka trafiła w poprzeczkę. W 36” Karol Kiedrzynek nie wykorzystał sytuacji „sam na sam” - obrona bramkarza. W 37” po wcześniejszej akcji i rzucie różnym Kędziński strzela z główki i piłka odbita od poprzeczki wpada do bramki. Prowadzimy 1:0. W 42” po akcji Spółdzielcy piłka łąduje na poprzeczce naszej bramki. Na drugą połowę wychodzimy chyba za bardzo spięci, bo to Spółdzienca ma przewagę aż do 70”. Kolejne dziesięć minut to cztery klarowne sytuacje dla naszej drużyny, z których przynajmniej dwie powinny dać nam wyższe prowadzenie. W 71” Karol Kiedrzynek strzela z 5 metrów z główki nad poprzeczką. W 75” Kiedrzynek „sam sam” strzela obok bramki, w 76” Kędziński „sam na sam” przestrzela, w 80” Kiedrzynek strzela w słupek. Do końca drżymy o wynik, ale ostatecznie wygrywamy i zdobywamy trzy cenne punkty.

W XXI kolejce w Siennicy Nadolnej przegraliśmy z Bratem 4:1, bramkę honorową zdobył Gabriel Kędziński w 22” meczu. W XXII kolejce przegrywamy z Ogniwem Wierzbica 4:1, bramka Kamila Rutkowskiego w 19” meczu. Kolejka XXIII w Dorohusku po bramkach Kamila Góry w 45”, Filipa Siepsia-



ka w 57” i Karola Kiedrzyńka w 81” wygrywamy z Granicą 3:2. Kolejka XXIV w Pawłowie pokonujemy Orła Srebrzyszcze 2:1, a bramki dla naszej drużyny zdobywają: Michał Miazga w 26” i Gabriel Kędzierski w 36”. W kolejce XXV w Kraśniczynie rozbiliśmy Tatrzan 11:2, a bramki w tym meczu zdobyli: Karol Kiedzynek (9”, 47”, 64”, 70”, 80”, 88”), Gabriel Kędzierski 23”, Kamil Rutkowski (27”, 44”, 81”) i Piotr Żuk 87”. W ostatniej XXVI kolejce zagraliśmy z drużyną Hetmana Żółkiewka. Od początku meczu mieliśmy optyczną przewagę, ale nie potrafiliśmy zdobyć bramki. W 22” Gabriel Kędzierski strzelił bramkę i mecz nadal toczył się pod nasze dyktando. W II połowie w 55” Filip Siepsiak podwyższył na 2:0 i wydawało się, że wszystko jest rozstrzygnięte. W 60” po stracie piłki w środku pola tracimy bramkę na 2:1, a w 70” po nieporozumieniu obrońcy z bramkarzem goście doprowadzają do remisu. Jednak graliśmy do końca, w 90” meczu Piotrek Żuk podaje dokładnie do Filipa Siepsiaka, a ten ustala wynik meczu na 3:2. Tak zakończył się ostatni mecz sezonu chełmskiej klasy okręgowej. Ostatecznie zajęliśmy dziesiąte miejsce i utrzymaliśmy się w lidze. Nasz dorobek to dziewięć zwycięstw, dwa remisy i 15 porażek, ogółem zdobyliśmy 29 punktów, strzeliliśmy 52 bramki, a straciliśmy 84.

W imieniu całego Zarządu Gminnego Klubu Sportowego „START-REGENT” Pawłów składam serdeczne podziękowania za udzielone nam wsparcie: Panu Wójtowi Gminy mgr inż. Zdzisławowi Krupie, Panu Robertowi Czyżewskiemu – właścicielowi Centrum Hotelowo Konferencyjnego „Regent”, Panu Bogusławowi Kalecie - Prezesowi „PREF-BET”, Panu Waldemarowi Kołb-Soleckiemu – właścicielowi sklepu spożywczego, Panu Leszkowi Ciechomskiemu oraz wszystkim pozostałym osobom, bez których pomocy udział Gminnego Klubu Sportowego „START-REGENT” Pawłów w rozgrywkach chełmskiej klasy okręgowej byłby niemożliwy.

- Dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz -

## Ważne rocznice, wydarzenia, wycieczki

**W**raz z wydłużaniem się życia starszego człowieka, zmniejsza się liczba jego przyjaciół i znajomych. Odchodzi często w sposób niespodziewany, w pełni sił.

Na początku wiosny (4 kwietnia b. r.) odszedł na wieczny spoczynek mój kolega z klasy sportowej Liceum Pedagogicznego w Chełmie Adam Kędzierawski, wspaniały człowiek, wybitny polonista, marzyciel uwielbiający sport, taniec i muzykę. Kochał ludzi i Pawłów - miejsce swojej pierwszej pracy zawodowej. Cześć Jego pamięci. Odchodzili kolejno inni, których spotykałam na swojej drodze. Nie sposób zapomnieć wybitnych nauczycieli. Pani Ireny Lachczyk i Eleonory Wojtaszek, które miały olbrzymi wpływ na kształtowanie się i rozwój moich marzeń o przyszłości. Pierwsza z nich krakowianka, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, uciekinierka z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, która objęła kierownictwo powstającej po II wojnie światowej czteroklasówki w Leszczance. Zapisła się w mojej pamięci jako cudotwórczyni wspaniałych imprez szkolnych, lekcji i zabaw. Druga z uwielbianych Eleonora Wojtaszek z Liceum Pedagogicznego w Chełmie, była motorem wszelkich poczynań sportowych, które przynosiły sukcesy. Z Jej pomocą w czasie nauki wykonałam milowe kroki w kierunku swojej przyszłości. Towarzyszyła mi obecnością we wszystkich imprezach sportowych, udzielała rad i bezcennych wskazówek. Wypromowała mnie na studia do Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Szkoła od pierwszych dni i nauka znalazły się w centrum mojej uwagi. Wszystko obserwowali ukochani rodzice i cieszyli się z moich sukcesów.

Bez wspaniałych rodziców: mamy Marianny, taty Stanisława oraz babci Barbary nie dałabym rady. Zwłaszcza po śmierci taty, kiedy sytuacja materialna była krytyczna, nie wspominając o ciężkich warunkach dojazdów i powrotów ze szkoły, lampie naftowej, pogodzie, bandach nieznanym ludzi w laskach i zagajnikach.

Wszystkim wymienionym, których kochałam z całego serca oddaję cześć i składam hołd. Niech łaskawy Bóg otworzy dla nich bramy niebios i przyjmie do swojego królestwa.

Słowa: Bóg i krzyż to symbole chrześcijaństwa i wiary katolickiej. Sam krzyż to symbol męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Kiedy słyszę w moim warszawskim kościele pieśń „Na skrzyżowaniu świata dróg, na ludzkich dróg rozstaju, postawił krzyż swój dobry Bóg dla tych, co go kochają”, przypominam sobie wspaniałe śpiewającą babcię Barbarę i jej pieśni na wszelkie uroczystości. O krzyżu babcia mówiła, że ustawiali go mieszkańcy siedzib ludzkich, wiosek, kolonii na najważniejszych skrzyżowaniach dróg. W Majdanie Krepkowskim włączonym po wojnie do Leszczanki, krzyż stał od wielu lat w jednym miejscu, w odległości około 30 m od mojego rodzinnego domu w otoczeniu szpaleru niebieskich bzów. Kiedy przywołuję myślą wypowiedź babci, czuję lata dzieciństwa, śpiew ptaków, szum wiatru, przelot bociana do gniazda na budynku gospodarczym sąsiada, jest pięknie i uroczo. Zaczynam się cofać myślą wstecz. Trzeba nadal zbierać resztki pamięci o zdarzeniach i ludziach z tamtych lat. Kogo i z jakich powodów pamiętam? Jestem pewna, że wśród ludności (13 rodzin), nie było różnic rasowych, narodowościowych, czy etnicznych, ale panowała nienawiść i zazdrość o wszyst-



ko. Nie było przyjaźni, koleżeństwa, brakowało wsparcia. Przed zazdrośnikami chroniła mnie babcia, odprowadzając do szkoły w Leszczance.

Uroczy Majdan Krepkowski nie miał w sobie żadnych niezwykłości geograficznych, brakowało gór, wąwozów, jezior i dróg utwardzonych. Wyrównany teren nizinny pokrywały łąki, małe laski, zarośla i pola uprawne, zdarzały się bagna, ugory (zwane Almanówką). Dominowała rzeka Wieprz, ze swoim dopływem Marianką w Oleśnikach, a na Majdanie z maleńką rzeczką o nazwie Rudka. Ale tutaj wszystko się zaczęło! Rodziły się pierwsze marzenia i pomysły realizacyjne. Ich współtwórcami byli rodzice, babcia i nauczyciele. Najpierw Leszczanka, potem Liszno i Chełm otwierały mi drogę w szeroki świat. Pokonywanie kolejnych barier dawało radość i poczucie euforii. Byłam świadkiem wielu interesujących wydarzeń. Niektóre z nich zostały udokumentowane fotografiami i znalazły się w domowej galerii zdjęć. Mówią o tym, że nie uciekałam od podróży, przygody i wycieczek. W rodzinnych albumach znajdziemy zdjęcia wielu zakątków naszego globu. Zawsze ciągnęło mnie w nieznaną. Aktywność fizyczna oraz chęć poznawania i przeżywania czegoś nowego były motorem napędzającym wszelkie moje działania.

Wycieczki są treścią mojego codziennego życia także w Warszawie. Jestem częstym gościem odwiedzającym Królewskie Łazienki, Park Praski, Wilanów, Park Wodny na Moczydle, Las na Bielanych z siedzibą AWF-u. Nie zapominam o poprawianiu sprawności fizycznej. Codziennie na wyznaczonej trasie pokonuję 5 km marszu z pomiarem czasu. Ostatni rezultat wynosi 14 minut i 4 sekundy na kilometr drogi. Myślę, że to dobry wynik jak na mój wiek. Takiej kondycji życzę wszystkim moim rówieśnikom, przypominając, że aktywność fizyczna

i otwartość na świat mogą być receptą na pogodę ducha w każdym etapie naszego życia.

Z wycieczek dłuższych po Północnym Mazowszu zapamiętałam trasę z Warszawy do Modlina, a następnie do Pułtuska. Trasę tę ozdabiają ciągnące się kilometrami pola uprawne (bez między) z kwitnącym na żółto rzepakiem. W Pułtusku nad Narwią oryginalne spotkania, zwłaszcza wiosną z łabędziami, udokumentowane fotografią. Już nie trzeba wyjeżdżać nad Tamizę do Londynu. Wystarczy Pułtusk, aby zrobić zdjęcia z tymi królewskimi ptakami.

- Danuta Agnieszka Kurczewicz -

## Jesteś

*Pamięci Adama Kędzierawskiego*

tam gdzie brakuje konfrontacji życia z „życiem”  
wszystko oparte o teraz podporządkowuje się  
nieskończoności

- widzę jak idziesz wiosennym roztargnieniem  
stabilnością letnią i jesienną tęsknotą w białym puchu  
wzruszeń z ciepłym dreszczem pod fraszką – widzę  
Twoje myśli osłonięte przed wiatrem klarowne  
by pobudzić każde spowolnienie – nanosisz je na kartkę  
(wracasz poprawiasz) wzbogacasz  
cytatami Kanta Spinozy bym mogła (raz jeszcze)  
o trudach bytu rozmyślać – zostawiasz je na zawsze  
na amen w Głosie Pawłowa



- Dr Iwona Zakrzewska  
Wdzięczna uczennica -

# Profesor Stefan Symotiuk (1943 – 2016). Filozof, osobowość, twórca – człowiek niespokojny



29 grudnia 2016 roku zmarł nagle w Lublinie prof. nadzw. dr hab. Stefan Symotiuk emerytowany profesor UMCS, człowiek zasłużony dla kształtowania lubelskiego środowiska filozoficznego. Niestrudzony nauczyciel wielu pokoleń myślicieli i filozofów, dla wielu mistrz niedościgniony. Oddany sprawom naukowym i organizacyjnym Wydziału Filozofii i Socjologii, na którym spędził 41 lat, a więc całe życie zawodowe. Zaangażowany na rzecz

upowszechniania myślenia filozoficznego w każdej postaci i w każdej przestrzeni, nie tylko w trakcie niezwykle inspirujących zajęć ze studentami (w których miałam zaszczyt uczestniczyć), ale również inicjując działalność Towarzystwa Witkacjańskiego, czy powołując cykl konferencji ogólnopolskich zatytułowanych "Przestrzeń w nauce współczesnej". Profesor Symotiuk był wielowymiarowym filozofem z powołania wobec studentów, współpracowników,

ale przede wszystkim wobec wiedzy, a jeszcze bardziej wobec prawdy. Jego życie i twórczość przesycone były poszukiwaniem nowych rozwiązań, inspirujących idei, analizowaniem rzeczywistości przedmiotu i podmiotu. Uczestniczył w życiu kulturalnym intensywnie i z niesłabnącą pasją, tak realizował swoje niezwykle człowieczeństwo, zgodnie z maksymą: „czynnikiem konstytuującym człowieczeństwo nie jest jakaś jedna czynność specyficznie ludzka, lecz

*różnorodność czynności twórczych. (...): być człowiekiem oznacza bowiem nie tylko przynależność do „rodzaju ludzkiego”, ale również uczestnictwo w różnorodności (...). Nie przez swoje podobieństwo do innych ludzi, lecz przez swoją odmienną od innych ludzi i komplementarność swojego wkładu w budowę świata nieskończenie różnorodnych dzieł ludzkich jest człowiek człowiekiem.*” wyrażoną przez Jego Mistrza profesora Andrzeja Nowickiego. Mimo wielu inicjatyw, które podejmował, a które mają swoją kontynuację również i dziś, sam pozostawał skromnym człowiekiem, nie szukającym gratyfikacji, wyróżnień, a już zupełnie nie potrzebującym „władzy” nad innymi. Może właśnie dla tej jego charakterystycznej cechy dziś wielu nie wie lub nie pamięta, że odtwarza myśli profesora Symotiuka, który w wielu aspektach wyprzedzał myślenie jemu współczesnych. Przykładem może tu być stwierdzenie F. Fukuyamy – „koniec człowieka”, zwerbalizowane w marcu 2002 roku, taką myśl można odnaleźć w artykułach profesora Symotiuka już w 1974 roku. Podobnych przykładów jest znacznie więcej i nie chodzi tu o jakieś doszukiwanie się plagiatu, a raczej o niezwykłą cechę filozofii profesora Symotiuka, jaką było inspirowanie i prowokowanie do myślenia wszystkich, którzy mieli z nim bezpośredni jak i pośredni kontakt. Ot taki nasz lubelski Sokrates, przemierzający bezszelestnie, ale w zachwycie Lublin i resztę świata. Czy jednak wszyscy zauważyliśmy i doceniliśmy jego obecność? Każdy otrzymał od profesora jakąś porcję wiedzy, ale to nie wszystko, dużo ważniejszym darem dla nas był jego szacunek i poświęcony czas. Spotkanie tego niezwykłego „Sokratesa” na swej drodze to odkrywanie własnego „ja” i rozumienie rzeczywistości – to ważny moment dla stawania się sobą.

Profesor Stefan Symotiuk urodził się 10 kwietnia 1943 roku w Pawłowie pod Rejowcem, nigdy nie zapomniał o swoich korzeniach, ani miejscu z którego się wywodził. Tuż po wojnie rodzina Symotiuków przeniosła się do Lublina, gdzie rodzice

przyszłego profesora włączyli się aktywnie w organizowanie życia miasta w nowych warunkach. Dzieciństwo upłynęło mu w atmosferze rozmów, dyskusji, jako że dom Symotiuków był otwarty na aktywność intelektualną. Ukończył liceum ogólnokształcące im. J. Zamoyskiego w Lublinie wówczas elitarną szkołę męską – o czym wielokrotnie wspominał i z czego był dumny. Tam właśnie był początek fascynacji twórczością Witkacego, która nigdy się nie zakończyła. W 1966 roku ukończył pedagogikę na Wydziale Humanistycznym UMCS, składając pracę magisterską na temat „Krytyczna analiza niektórych tekstów projekcyjnych”. Studia pedagogiczne nie były jednak czymś „porywającym” dla przyszłego profesora, dlatego zaczął uczestniczyć w seminariach prof. Jakuba Litwina. Tam odnalazł się najpełniej, mógł problematyzować każdą oczywistość – do czego miał niewątpliwy talent, tam odkrył swoją misję filozoficzną. Tuż po obronie pracy magisterskiej podjął pracę na UMCS (1 października 1966r) w Katedrze Filozofii Społecznej Wydziału Humanistycznego, początkowo jako asystent stażysta, poprzez kolejne szczeble awansu naukowego aż do tytułu profesora nadzwyczajnego nadanego 1 lutego 1993 r.

Profesor Symotiuk kumulował w sobie każdą napotkaną wiedzę, niczego po drodze nie gubiąc, nawet jeśli obszary wiedzy były od siebie odległe, potrafił je wiązać w bardzo twórczy, a czasem niezwykły sposób, budując nową jakość, nową wartość. Praca na uniwersytecie była dla niego ciągłym, a nawet codziennym wyzwaniem, nie dlatego, że sprawała trudność, ale dlatego, że każde spotkanie ze studentem czy grupą było ważne, wyjątkowe, do każdego trzeba było być przygotowanym. Zajęcia bez twórczej i intelektualnej prowokacji były zajęciami raczej straconymi. Z niezwykłą starannością i zawsze – mimo upływających lat – profesor uczył filozofii żywej, codziennej, bliskiej i odległej. O zajęciach z profesorem można mówić bardzo wiele, opisywać je w taki czy

inny sposób, z aplauzem lub niechęcią, ale nie można o nich powiedzieć, że były schematyczne czy rutynowe. Na szczególną uwagę zasługuje skrypt jego autorstwa „Konwersatorium z metodyki nauczania filozofii” wydany w 1989 roku, ten niewielki skrypt jest szczególnym przewodnikiem jak tworzyć „pułapki” intelektualne i prowokacje twórczego myślenia. Śmiało można powiedzieć, że Profesor wyprzedził znacząco swoje pokolenie w zakresie nauczania filozofii, ale również w sposobie jej uprawiania. Dydaktyka nie była jedynym obszarem zainteresowań profesora Symotiuka. Równoległe do niej całe życie eksplorował na wszelkie możliwe sposoby twórczość Witkacego. W trakcie prac badawczych powstało bardzo wiele artykułów analizujących tego niezwykłego polskiego artystę i filozofa, kwintesencją jest książka wydana w 2015 roku „Rekonesanse witkackańskie”. Jest to dzieło odkrywające tajniki przemysła Witkacego, zwerbalizowanych w jego obrazach, dramatach. Profesor Symotiuk pokazał nam Witkacego przede wszystkim jako filozofa, antropologa, osobowość niezwykle bogatą, wielowymiarową, lecz nie do końca szczęśliwą.

Osobista „niespokojność” intelektualna profesora będąca częścią jego osobowości to kolejny wątek namysłu nad człowiekiem i jego człowieczeństwem. Być może auto-refleksja, a może inne źródła inspiracji spowodowały wykrystalizowanie się systemu „Homo Inquietus”. To szeroko ujmowana antropologia, uwzględniająca kluczowe sekwencje; biologię, psychologię i kulturę, kształtujące człowieka i jego świat. W niezwykle intrygujący sposób w licznych artykułach profesor wyjaśniał jak to się stało, że zaistniał człowiek, istota tak niezwykła, twórcza, a nade wszystko niespokojna w każdym fragmencie swojej jaźni.

Profesor angażował się przez całe życie w różne przedsięwzięcia, dotyczące wielkich zmian – był współzałożycielem „Solidarności” i jej aktywnym działaczem w Lublinie – ale również w mniejszych miej-



scowościach. W miarę możliwości starał się utrwalac historię lokalną, dotyczącą jego rodzinnych stron Pawłowa, gdyż uważał, że każda nawet najmniejsza historia jest ważna, wnosi coś wartościowego do życia, jakąś mądrość. Dlatego trzeba zwracać uwagę na rzeczy małe, tworzyć „mikrofilozofię”, aby móc zrozumieć świat w jakim żyjemy i żyć mądrością przesyłanych pokoleń, współczesnych, jednocześnie troszcząc się o przyszłość. Zainteresowanie przeszłością, ludzkimi losami, to jeden

z wymiarów życia z pasją profesora. Jednocześnie był on entuzjastą nowych technologii. Wierzył, że kiedyś być może w nieodległej przyszłości uda się „naprawić” wszystko w człowieku co się psuje, że każdy człowiek będzie miał szansę zrealizować swoje życie tak jak chce, z pasją, bo każdy człowiek jest wyjątkowy, tylko czasem okoliczności i inne uwarunkowania ograniczają, a tak nie powinno być. Należy więc znieść ograniczenia, które blokują ludzką twórczość, stworzyć każdemu możliwości sa-

morealizacji – to bardzo piękna utopia, ale jak twierdził sam autor „świat nie może istnieć bez utopii, nie może istnieć bez marzeń”.

Nie ma już między nami profesora Symotiuka, pozostały nam jego dzieła, do których warto zagłądać, aby spotkać się tam z myślą niespokojną autora, ale również aby uaktywnić własne myślenie. Profesor żył bardzo skromnie i bez rozgłosu i tak też odszedł, pozostawił jednak ogromną pustkę, której nie da się wypełnić.

- Mariusz Adamczewski -

## Józef Adamczewski (1945-2019). Wspomnienie Rodziny

Ś.p. Józef Adamczewski przyszedł na świat tuż po pożodze II wojny światowej dnia 25 lipca 1945 roku, jako trzecie i jak się później okazało najmłodsze dziecko Jana i Walerii Adamczewskich, w osadzie Pawłów, która w tym czasie była siedzibą gminy. Osada Pawłów, budziła w nim zawsze bardzo pozytywne wspomnienia i emocje lokalnego patrioty.

Rodzina prowadziła małe gospodarstwo rolne. Został wychowany przez Ojca kowala, wpajającego mu surowe zasady ciężkiej pracy oraz przez głęboko wierzącą matkę.

Pierwsze lata jego życia były typowe, zarówno dla okresu wczesnego PRL-u jak i jego chłopskiego pochodzenia. Pomoc w gospodarstwie rolnym rodzicom, szkoła podstawowa, a następnie edukacja w szkole zawodowej w Chełmie.

Nie wiemy, jakim był uczniem, ale z jego wspomnień wynikało, że egzamin zawodowy poszedł mu jak z płatka, co raczej wynikało ze szczęśliwego zbiegu okoliczności, niż z samej pilności ucznia.



Istotnym etapem wchodzenia w dorosłość była obowiązkowa służba wojskowa i związany z tym

wyjazd do dużego miasta, a tym samym zmiana perspektywy postrzegania świata. Wydaje się, że

te okoliczności w jakiś sposób ukształtowały młodego człowieka i rozbudziły jego ambicje życiowe. Natomiast krótki epizod pracy w milicji obywatelskiej, gdzie został skierowany zaraz po służbie wojskowej, przypadający na strajk studentów w 1968 roku, ukształtował jego poglądy polityczne i obywatelskie jako przeciwnika i kontestatora systemu stworzonego przez PRL.

Ś.p. Józef wrócił z Warszawy w rodzinne strony, gdzie na początku lat 70 -tych, dzięki wsparciu brata Jerzego, zaczął pracę w Centrali Produktów Naftowych. W tym okresie postanowił również zdać egzamin maturalny i w tym celu rozpoczął naukę wieczorową w I LO im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie.

W oparciu o swoje niewątpliwe zdolności interpersonalne, ale także uczynność i chęć pomagania innym, zaskarbia sobie życzliwość wielu osób, które na długie lata zostaną jego przyjaciółmi. Jak twierdzą mędrcy, za każdym mężczyzną odnoszącym sukcesy stoi odpowiednia kobieta i tak niewątpliwie było również w przypadku ś.p. Józefa. Poznanie, narzeczeństwo oraz ślub z Ewą Sabarańską w 1973 roku, założenie rodziny, były niewątpliwie przełomowymi wydarzeniami w jego życiu. Odpowiedzialność za rodzinę, motywująca żona, pojawiające się dzieci oraz epoka Gierka, to elementy, które u wciąż jeszcze młodego człowieka, spowodowały chęć dokonania zmiany otoczenia i awansu społecznego. Ciężka praca, budowa domu, wyprowadzka do miasta, wychowywanie małoletnich dzieci, aż wreszcie rozpoczęcie w PRL-u, pomimo wielu przeciwności, prywatnej działalności gospodarczej w oparciu o cech rzemieślniczy, to kolejne etapy spełnionego życia. Razem ze swoim szwagrem Andrzejem Sabarańskim pod koniec lat 70-tych tworzy zakład przemysłowy związany z branżą włókienniczą, który był ewenementem w tamtym czasie oraz w miejscu pozbawionym tradycji włókienniczych. Przemierzając setki kilometrów po polskich drogach: do Łodzi, Torunia, Bielawy czy Warszawy w „żukach” i „nyskach” tworzą podwaliny pod lepszą przyszłość swoich rodzin.

Należy dodać, iż ś.p. Józef nie pozostaje obojętny na wydarzenia mające miejsce w kraju i za granicą. Pierworodny syn otrzymuje na imię Robert na cześć zamordowanego w Stanach Zjednoczonych Roberta Kennedy’iego. Mamy rok 1980 i zryw „Solidarności”. Ś.p. Józef działa aktywnie w NSZZ „Solidarność” i zostaje szefem Związku „Solidarność” w Przedsiębiorstwie CPN na Region Chełmski. Stan Wojenny w PRL wiąże się z zakończeniem pracy zawodowej w CPN-ie i skupieniu się na prowadzeniu własnej firmy, utrzymaniu rodziny oraz również aktywnym udziale w życiu Parafii Narodzenia NMP na „Górcie” w Chełmie.

Jako rodzina pamiętamy inicjowane przez Niego wydarzenia:

- coroczny udział w Ogólnopolskich Pielgrzymkach Rzemiosła na Jasną Górę;

- udział w II Pielgrzymce Jana Pawła II do Ojczyzny w 1983 roku – Msza Święta na Stadionie Dziesięciolecia;
- wyjazd na grób zamordowanego ks. Jerzego Popiełuszki do Warszawy.

Najbardziej jednak z tego okresu życia ś.p. Józefa, zapamiętaliśmy jego aktywność w chęci niesienia pomocy innym, rozwiązywaniu problemów członków rodziny jak i niesienie pomocy bliższym i dalszym znajomym. Gdy zapada decyzja władz kościelnych o utworzeniu nowej parafii pod wezwaniem Świętego Ducha w Chełmie przy ulicy Grunwaldzkiej, ś.p. Józef angażuje się we wszelką możliwą pomoc nowemu proboszczowi księdzu Marianowi Wysockiemu. Organizuje dostawy brakujących wtedy na rynku drewna i cementu na budowę Kościoła, a także wspiera go finansowo. Bierze aktywny udział w życiu parafii oraz budowie nowej świątyni.

W 1988 roku ciężki wypadek samochodowy ogranicza jego działalność zawodową. W okresie rekonwalescencji ś.p. Józef powierza się wstawiennictwu Ojca PIO, którego już wtedy uważał za Świętego i który do końca jego dni, będzie pozostawał dla niego oparciem.

W latach 90 XX wieku ś.p. Józef aktywnie prowadzi i rozwija swoją firmę, a przede wszystkim skupia się na wychowaniu i wykształceniu swoich dzieci, zapewniając im wsparcie w nauce w najlepszym chełmskim liceum, a następnie pomoc w podjęciu studiów na najlepszych polskich uczelniach. Nie szczędzi czasu ani środków, aby zapewnić im jak najlepszy życiowy start.

Po 2005 roku przychodzi czas na odpoczynek. Problemy z sercem spowodowane bardzo intensywnym trybem życia powodują wycofanie się z życia zawodowego oraz zwolnienie rytmu zalecanego przez lekarzy. Pomimo słabszego stanu zdrowia ś.p. Józef pozostaje nadal duszą towarzystwa, wspaniałym biesiadnikiem, osobą o otwartym umyśle i sercu. Angażuje się w nową inicjatywę jaką jest Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa i to między innymi dzięki propagowaniu przez niego wiedzy o rodzinnej miejscowości dowiedzieliśmy się że ta podupadająca dzisiaj wieś przez 400 lat posiadała prawa miejskie, dumne cechy garncarskie oraz bardzo patriotycznych mieszkańców walczących w Powstaniu Styczniowym.

Roczna walka z ciężką chorobą, bardzo go odmieniła fizycznie, ale w głębi ducha wciąż pozostawał sobą, człowiekiem, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych do wykonania, są tylko takie, z których za szybko rezygnujemy.

Kończąc, jako najbliższa rodzina jesteśmy przekonani, że możemy razem za Świętym Pawłem powiedzieć, iż ś.p. Józef Adamczewski wystąpił w dobrych zawodach, bieg ukończył i pomimo wielkiego cierpienia, swoją wiarę ustrzegł.

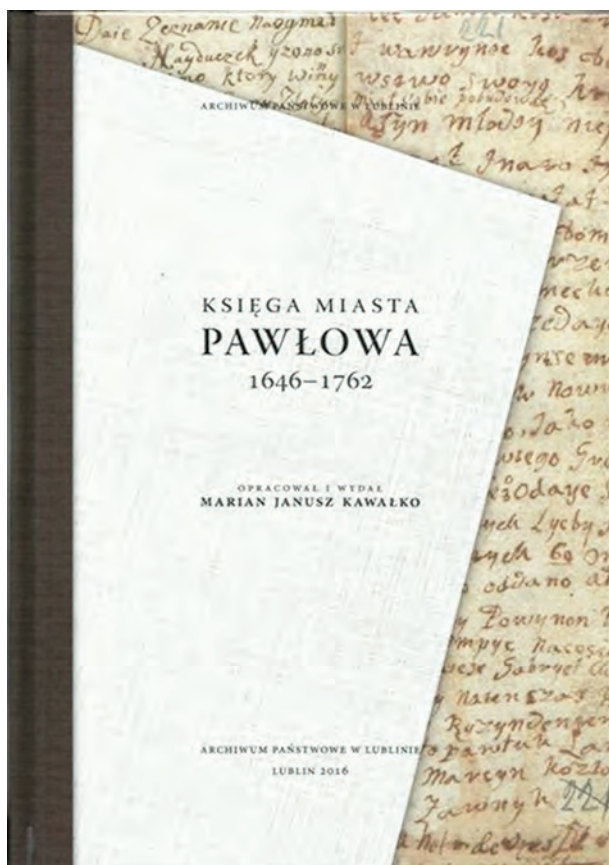
Niech spoczywa w pokoju.



- Stefan Kurczewicz -

# Testament Bazylego Postułyńskiego z Pawłowa

**W** Oddziale Chełmskim Archiwum Państwowego w Lublinie zgromadzono różnorodną archiwalną dokumentację, obrazującą między innymi obrót prawny nieruchomościami byłych mieszkańców miasta Pawłowa w XIX wieku. Oprócz aktów notarialnych kupna-sprzedaży nieruchomości czy darowizn, znajdują się także spisy inwentarzy (sporządzane najczęściej po osobach zmarłych), a także testamenty. Zdigitalizowane akta notariuszy chełmskich Aleksandra Dąbrowskiego (dotyczące lat 1811-1823) oraz Jana Koczurzyńskiego (1824-1869) zawierają szereg wpisów odnoszących się do mieszkańców Pawłowa.



Wcześniej transakcje mieszczan pawłowskich zostały odnotowane w trzech oryginalnych „Księgach miasta Pawłowa”, obejmujących lata 1546-1640, 1646-1762 i 1773-1811, przechowywane w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Lublinie (dwie pierwsze) oraz w Archiwum Państwowym w Lublinie. Ponadto dwie pierwsze księgi z obszernym komentarzem i opracowaniem naukowym dr. Mariana Janusza Kawalko zostały wydane w formie

książkowej. W ostatnich dwóch numerach „Głosu Pawłowa” zaprezentowano czytelnikom gazety pozostały po zmarłym ks. Józefie Hrabi Komorowskim, pawłowskim proboszczu, inwentarz ruchomy. Autorem opracowania korzystającego właśnie z zdigitalizowanych akt notariusza chełmskiego Aleksandra Dąbrowskiego był Henryk Głąb. Przybliżając czytelnikom wydarzenia sprzed lat z udziałem przodków współczesnych mieszkańców Pawłowa poznamy postacie emanujące głęboką wiarą katolicką i kochające własną rodzinę. Odkryjemy tu także nazewnictwo pawłowskich uroczysk, nieobce współczesnym pawłowianom. Poniżej przytaczam testament mieszczanina pawłowskiego Bazylego Postułyńskiego odnotowanego w księdze notariusza chełmskiego Jana Koczurzyńskiego<sup>1</sup>.

*„I Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Niżej podpisany stosując się do Prawa i Wyroków Boskich, który to Wyrok czyli Edykt Boski stawiając sobie przed Oczy, a widząc już prawie ostatni koniec Życia moiego, takową przy dobrej ieszcze pamięci i Reflexy czynię Dyspozycyą, a nayprzód Dusze moią Bogu w Trójcy Świętey Jedynemu polecam, Ciało zaś moje grzeszne iako z Ziemi iest wzięte i Boskimi rękami uformowane teyże samey Ziemi oddaie, Upraszam iednak Nayukochańszy Żony i Dzieci moich, których Błogosławiąc zostawuie na tym Świecie, a żeby Ciało moje podług Religii Chrześcianańskiej przez Jegomość Xiędza Proboszcza r. g.<sup>2</sup> przywoicie na cmentarzu pochowane było. Co się tyczy mego Ubogiego Maiątku także niem rozporządzenie czynie, to iest Dom, Ogród i wszelkie Zabudowanie na tymże Ogródzie postawione Ewie Nayukochańszy Żonie moiey do Żywocia a zaś Józefowi, Pawłowi, Janowi, Katarzynie, Małgorzacie i Apolonij Synom i Córkom Dzieciom moim małoletnym wiecznemi czasy Zapisuie, które to Żone moią iako Opiekunkie naymocniey Obliguie i upraszam aby miała Opieke nad małoletnimi Dziećmi moiemi i Drugi*

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie, Akta notariusza Jana Koczurzyńskiego, Zespół 121, obraz 1540-1542.

<sup>2</sup> Ritus graeci - obrządku grecko-katolickiego

Ogród przy tymże Domie równie z Zabudowaniem i Ogrodzie, Żonie do Żywocia a małoletnym Dzieciom wiecznemi czasy Zapisuie- Płuska wpołożeniu między miedzami ziedney strony od Wschodu Słońca Jana Szokaluka, a zdrugey od Zachodu Grzegorza Rokickiego, poczynająca się od Gościńca Chełmskiego, a kończąc się do Granicy Bezskiej te Żonie do Żywocia a małoletnym Dzieciom wiecznemi Czasy toż zapisuie. Ogród także Bosakowizna zwany w położeniu między miedzami z iedney strony od Wschodu Słońca Maxyma Szokaluka a zdrugey od Zachodu Józefa Przychodzkiego poczynający się od Gościńca Chełmskiego a kończący się po Rzekę ten Żonie do Żywocia a Dzieciom małoletnym wiecznemi czasy Zapisuie. Folwark wpołożeniu między miedzami ziedney strony od Południa Józefa Przychodzkiego, a zdrugey od Zachodu Jacentego Kozickiego poczynający się od Gościńca Łęczęńskiego, a kończący się po miedze Michała Kozła, Żonie do Żywocia a Dzieciom małoletnym wiecznemi czasy Zapisuie. Łąki na Kosarzy Cztery<sup>3</sup> na Małym Bilsku wpołożeniu między miedzami ziedney strony od Wschodu Słońca Macieja Oryszkiwicza, a zdrugey od Zachodu Michała Papirni poczynający się od Lasu na pułnocy a kończąc się po Granicę Kraszeńską na południu, Żonie do Żywocia a Dzieciom małoletnym wiecznemi Czasy Zapisuie - Zaś dla Starszych Dzieci moich to iest Maryannie Przychodzkiej Ogród wpołożeniu między miedzami ziedney strony od Wschodu Słońca Maxyma Szokaluka, a zdrugey od Zachodu Szymona Bieganowskiego poczynający się od Gościńca Łęczyńskiego a kończący się po Gront czyli Łąkę Dworską ten wiecznemi czasy Zapisuie. Item trzecią Część Folwarku wpołożeniu między miedzami ziedney strony od południa Teodora Postułyńskiego a zdrugey od pułnocy Romana Postułyńskiego Bratańców moich poczynającą się na Wschodzie od między Tomasza Kosza a kończąc się po rzekę Zduchowiny zwaną te także Maryannie Przychodzkiej wiecznemi Czasy Zapisuie. Niemniej Płuskę na Kozich Błotach czyli Apownowszczyzną zwaną wpołożeniu między miedzami od Wschodu Słońca Wo(Wielmożnego) Xiędza Gawlikowskiego Proboszcza r. l.<sup>4</sup> Pawłowskiego a zdrugey strony między od Zachodu Maxyma Klina poczynając się od Granicy Staińskiej na południu a kończąc

co się po Granicę Bezką na pułnocy te Obom Córkom Maryannie Przychodzkiej i Annie Olewińskiej wiecznemi Czasy Zapisuie tudziesz połowe folwarku razem z Łączką wpołożeniu między miedzami ziedney strony od Wschodu Słońca Kazimierza Wanarskiego a zdrugey od Zachodu Mateusza Sławińskiego poczynającego się od wygonu a kończącego się po Krzaki Krzyż zwane tego Annie Olewińskiej wiecznemi Czasy Zapisuie. Item Część Łąki ziednego kosarza na Małym Bilsku Sieniczny Grąd zwaną wpołożeniu między miedzami od Wschodu Słońca Teodora Postułyńskiego a od Zachodu Romana Postułyńskiego poczynający się od lasu na pułnocy a kończąc się po Granicę Kraszeńską na południu te Annie Olewińskiej wiecznemi Czasy Zapisuie- Zruchomości Gospodarskich różnych sprzętów tudziesz z Bydła, Koni, Owiec, Nierogaczny, Zboża i co tylko się Znajdzie to wszystko na Gróncie dla Żony i Dzieci małoletnych zostawiam i wiecznemi Czasy Zapisuie z Zastyrzeżeniem aby wszyscy o Duszy moiey pamiętali, równie ieszcze z małego Bydła ma moia Żona dać Maryannie Przychodzkiej w trzecim roku Jałowiczkę iedne, a Annie Olewińskiej także zmniejszych iak podhoduie Jałoweczkę drugą. Na końcu niemaiąc nic więcej do rozpoprządzenia upraszam tu przytomnych<sup>5</sup> aby niniejszy Testament ostatniej Woli moiey wniczym nie był odmieniony, Oraz przepraszam wszystkich Przyiaciół Życzliwych Sobiei niezyczliwych ieżelim kiedy słowami memi obraził proszę mi odpuścić i darować dla miłości Naywyższego Boga, Co dla lepszej Wagi i Waloru niniejszy Testament własną Ręką moją podpisuie jako nieumiejący Czytać i pisać Kłade Znak Krzyża Świętego. Bazyli Postułyński +++

Jako przytomni Świadkowie niniejszey Dyspozycyi podpisuujemy się:

Józef Derezuika<sup>6</sup> (podpis czytelny)

Maciej Wanarski +++

Woyciech Kosz<sup>7</sup> +++

Działo się w Pawłowie dnia 30 października 1835 r. proszony będąc do zrobienia niniejszego Testamentu podpisują się Fr.(anciszek) Ładycki<sup>8</sup> (podpis czytelny)

3 Obszar łąki pozwalający wykosić trawę w ciągu jednego dnia przez czterech mężczyzn (kosarzy, kośników, kosiarzy)

4 Ritus latini – rzymskokatolickiego

5 Przytomnych czyli obecnych

6 Józef Derezuika – ówczesny ławnik honorowy w mieście Pawłowie

7 Woyciech Kosz – ówczesny ławnik honorowy w mieście Pawłowie

8 Franciszek Ładycki – były pisarz Urzędu Muncypalnego w mieście Pawłowie



- Jerzy Symotiuk -

## „Cztery pory roku”. „Jesień” Cz. VIII

„W 1952 r. zostałem skierowany przez przełożonych Ekspozytury CPLiA Lublinie do przeprowadzenia kontroli w Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego w Pawłowie. Powodem były skargi członków spółdzielni na niektórych pracowników zarządu. Podczas kontroli zwróciłem uwagę niektórym członkom zarządu, którym groziło nawet dyscyplinarne zwolnienie. Następstwem mojej kontroli była skarga z Pawłowa wysłana do Urzędu Bezpieczeństwa w Lublinie, w której zarzucano mi popełnienie przestępstw w okresie okupacji niemieckiej. Domyślałem się, że autorem skargi był pracownik spółdzielni K., wychowanek b. burmistrza Pawłowa z czasów okupacji niemieckiej Waclawa Sommera. Tak się wtedy złożyło, że w okresie mojej pracy w ekspozyturze znana mi Zofia Gdowska, była pracownica wydziału kultury i oświaty WZGS”SCH”, poprosiła mnie o pomoc w znalezieniu pracy. Zaproponowałem kadrowej o nazwisku **Zielińska** zatrudnienie Gdowskiej w ekspozyturze, udzielając jej referencji. Pewnego dnia we wrześniu 1952 r. zostałem wezwany do biura Najwyższej Izby Kontroli mieszczącego się przy ulicy 22 lipca 7 w Lublinie. Jego przewodniczącym był **Wajskop**. Po moim przybyciu Wajskop polecił swojemu pracownikowi wykonanie rozmowy telefonicznej z nieznanym mi abonentem. Prowadząc ze mną rozmowę przewodniczący posiadał na biurku moją teczkę personalną z okresu pracy w WZGS”SCH”. Okazał mi pismo zawierające informację o otrzymaniu wymówienia z pracy za niedopełnienie obowiązku pobrania jęczmienia z warszawskiej centrali do lubelskich browarów. Byłem zaskoczony nawiązaniem do tej zapomnianej już sprawy. Wyjaśniłem rozmówcy, że na odwrocie jest wyjaśnienie tej sprawy przez Zarząd Główny ZGS”SCH”, informujące, iż nie ponoszę za tę sprawę żadnej winy. Po kilkunastominutowej rozmowie wyszedłem z budynku na ulicę 22 lipca. Na ulicy nie było w tym czasie przechodniów, zaś w pobliżu stała sanitarka pogotowia ratunkowego, a obok niej dwóch młodych ludzi. Kiedy do nich doszedłem zastąpili mi drogę i spytali o nazwisko, przedstawiając się jako funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Zażądali wejścia do sanitarki, którą przewieźli mnie do budynku UB przy ulicy Krótkiej. Funkcjonariusze wprowadzili mnie do budynku. Przy schodach była metalowa krata, przy której stał uzbrojony żołnierz. Zostałem doprowadzony na I piętro, gdzie byłem przesłuchiwany przez naczelnika śledczego w obecności młodego funkcjonariusza, który mnie zatrzymał na ulicy. Odczytano mi zarzuty ze skargi wniesionej przez wychowanek pawłowskiego burmistrza. Zaprzeczyłem wszystkim zarzutom

stwierdzając, iż są zmyślone. Następnie zostałem zapytany o moje kontakty z Gdowską, która została przyjęta do pracy dzięki moim referencjom. Wyjaśniłem, że Gdowska jako członek partii została skierowana do pracy w WZGS”SCH”, była aktywistką, została także wybrana na zjeździe na członka Prezydium WZGS”SCH”. Wówczas przesłuchujący mnie powiedział, że Gdowska uprawia szpiegostwo z koleżanką z Lubartowa. Dodał, że koleżanka Gdowskiej przeniosła się do Lublina i razem przebywają często w restauracji „Europa”, gdzie nawiązują kontakty z oficerami WP. Osobiście wiedziałem, że Gdowska, córka przedwojennego policjanta wraz ze swoją siostrą i bratem zostali w czasie okupacji wywiezieni na przymusowe roboty do Rzeszy. Po wkroczeniu wojsk amerykańskich pozostali w strefie amerykańskiej. Następnie brat wyjechał do Australii, siostra do Ameryki a Zofia Gdowska powróciła do Polski opiekować się rodzicami. Na zadane pytanie odpowiedziałem, że nic nie wiem na temat uprawiania szpiegostwa przez Gdowską. Popierając Gdowską jako kandydatkę do pracy stałem się podejrzanym w oczach UB. Przemawiała za tym treść donosu z Pawłowa oraz moja przeszłość związana z przynależnością do AK. W tym czasie była nagłośniona tzw. sprawa gryficka o rzekomym ujawnieniu siatki szpiegowskiej, podobnie było także w innych województwach. Zapewne i funkcjonariusze UB w Lublinie pragnęli udokumentować swoją aktywność w rozpracowywaniu siatek szpiegowskich. W trakcie dalszego przesłuchania powiedziałem, że do żadnej siatki szpiegowskiej nie należę, a donosy niemieckiego wychowanek są złośliwe. Potwierdziłem, że należałem do partyzantki ale ujawniłem ten fakt, okazując zaświadczenie wydane przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa w Lublinie. Przesłuchujący zażądał ode mnie napisania własnoręcznego wyjaśnienia stawianych mi zarzutów co też uczyniłem. Po wykonaniu tego polecenia zostałem zwolniony do domu, jednakże przez pewien czas w wyznaczone dni tygodnia miałem się meldować w budynku UB. Bardzo przeżyłem te przesłuchanie. Pośpieszyłem do domu w obawie o stan zdrowia mojej żony, gdyż zbliżał się termin porodu. Już niebawem 13 października urodziła się upragniona nasza córka **Teresa-Anna**. Na okres porodu zwolniłem się z pracy poświęcając wolny czas opiece nad dziećmi. Na wiadomość, iż zostałem ojcem kolejnego dziecka, odwiedzili mnie w domu koledzy z pracy łącznie z dyrektorem Łomotem. Wspólnie zorganizowaliśmy domowe przyjęcie zakrapiane alkoholem. W 1952 r. otrzymaliśmy lokalizację i kredyty na budowę biurowca naszej ekspozytury i sklepu na rogu ulicy Wróblewskiego

i Placu Wolności. Przedsięwzięcie zostało zrealizowane, byliśmy zadowoleni i przekonani, że będziemy pracować w wygodnych pomieszczeniach. Nasza radość nie trwała długo, ponieważ centrala w Warszawie zaplanowała reorganizację, zmierzającą do ograniczenia stanowisk administracyjnych w ekspozyturach terenowych. Wiosną 1953 r. dotarło do nas z centrali zarządzenie o likwidacji ekspozytury w Lublinie. W Lublinie utworzono jedynie biuro handlowe. Podobnie jak i inni otrzymałem trzymiesięczne wypowiedzenie pracy. Ponownie znalazłem się bez pracy. Na propozycję kolegi Wacława Zimochoda z WZGS"Sch" w Lublinie od maja 1953 r. rozpocząłem pracę w tymże związku na stanowisku inspektora przemysłu torfowego. Ówczesne biura związku mieściły się przy ul. Dąbrowskiego nieopodal szkoły Vetterów. Zagadnienia spraw torfowych nie były mi obce. Pamiętałem, że Pawłów miał bogate złoża torfowe na łąkach uroczyska „Bilska” i „Jałowizny”, a mieszkańcy wydobywali torf wykorzystywany do ogrzewania mieszkań. WZGS za pośrednictwem gminnych spółdzielni organizował kopalnie torfu na terenach posiadających takie zasoby. Na łąkach-torfowiskach o powierzchni około 130 ha położonych w pobliżu Dorohuczy Gminna Spółdzielnia „Sch” w Trawnikach pod nadzorem WZGS"Sch" w Lublinie utworzyła kopalnię torfu. Oprócz miejscowej ludności w torf zaopatrywali się mieszkańcy Fajslawic, Siedliszcza a nawet Cycowa. Niedobór węgla na rynku był uzupełniany torfem w powiatach zasobnych w torfowiska w powiatach: włodawskim, chełmskim, lubelskim i lubartowskim. Jako ciekawostkę należy odnotować, iż w okresie międzywojennym Huta Szkła w Dubecznie była opalana właśnie torfem. W Powiatowych Związkach Gminnych Spółdzielni „Sch” powołani zostali instruktorzy gospodarki torfowej. Koordynatorem na szczeblu wojewódzkim była odpowiednia komórka WZGS"Sch", a w warszawskiej centrali wydział, którym kierował inż. **Jan Filipowicz**. W Lublinie oprócz kierownika Wacława Zimochoda, pracował jeszcze **Roman Łosiak** specjalista do spraw mechanizacji oraz sekretarka-maszynistka. W tym czasie miejsce dotychczasowego wiceprezesa wojewódzkiego związku **Poźniaka** zajął **Henryk Trus**. Wcześniej pracował jako kierownik ośrodka maszynowego w Sawinie, a następnie był prezesem tamtejszej GS-ni, a przed przejściem do Lublina był wiceprezesem PZGS"Sch" w Chełmie. W niedługim czasie władze miejskie w Lublinie zdecydowały o przeznaczeniu naszych pomieszczeń biurowych na mieszkania pracownicze. Na Bronowicach przy tymczasowej ulicy Projektowanej pobudowano baraki z przeznaczeniem na biura naszego związku. W celu dowiezienia do pracy około 200 pracowników MPK utworzyło nową linię komunikacyjną z centrum Lublina oznaczoną nr 7. Kursujące autobusy nie były w stanie przewieźć wszystkich pracowników. Stąd niejednokrotnie zmuszony byłem do pokonywania trasy około 3 km pomiędzy miejscem pracy, a mieszkaniem znajdującym się przy ul. Bonifraterskiej. Na moim utrzymaniu pozostawało sześć osób. Żona w tym czasie opiekowała się czwórką dzieci. Synowie Stefan i Januszek rozpoczynali naukę w Szkole Podstawo-

wej nr 25 znajdującej się na rogatce Lubartowskiej, pozostała dwójka dzieci pozostawała pod opieką żony. Z uwagi na niewielką ilość miejsc w przedszkolach najmłodsze dzieci musiały pozostać w domu. W czasie wolnym spacerowałem z dziećmi na podzamcze. Kościół parafialny był na Czwartku, gdzie chodziliśmy na nabożeństwa. Na wakacje wyjeżdżaliśmy do Pawłowa, zamieszkując u teścia lub siostry żony. W tym czasie nasz dom w Pawłowie nie był jeszcze wykończony. Wyjazd na wczasy był niemożliwy z uwagi na ograniczone zasoby finansowe. Podczas pobytu w Pawłowie spotykałem się z rodziną brata Mikołaja oraz znajomymi pracującymi w miejscowej spółdzielni garncarskiej. Główne obowiązki domowe, w tym także związane z wychowaniem dzieci, spoczywały na żonie. Często byłem nieobecny w domu z uwagi na liczne wyjazdy w teren. W październiku tego roku Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie zdecydował o wysłaniu pracowników różnych instytucji z Lublina na teren powiatu krasnostawskiego celem rozliczenia rolników z obowiązkowych dostaw zboża. Wśród delegowanych również i ja się znalazłem jako przedstawiciel WZGS"Sch". W siedzibie KW PZPR w Lublinie odbyła się odprawa osób delegowanych. Załadowali nas do samochodów ciężarowych, a następnie przewieźli do Krasnegostawu. Po kolejnej odprawie wyjechaliśmy na trasę Żółkiewka, Turobin, Wysokie. Do Wysokiego dojechaliśmy około godz. 23.00, gdzie oczekiwał nas komendant miejscowego Posterunku MO. W Wysokiem razem ze mną wysiadły dwie młode dziewczyny, zaniepokojone nieznanym miejscem. Jedną z nich była pracownicą lubelskiego kuratorium oświaty a druga „Cefarmu”. Następnie udaliśmy się do sołtysa, który był zobowiązany do wyznaczenia kwater. Osobiście miałem wyznaczoną kwaterę u szwagra sołtysa. W dniu następnym spotkaliśmy się z pełnomocnikiem gminnym do spraw skupu. Był to młody mężczyzna przybyły po niedawno ukończonej szkole partyjnej w Łodzi. Prócz niego na terenie gminy Wysokie było oddelegowanych dwóch aktywistów Państwowych Zakładów Zbożowych w Lublinie. Zostałem wyznaczony do wsi Mościska i Zagrody. Po wyjściu z odprawy w magazynie GS-u w Wysokiem spotkałem znajomego. Skorzystałem z zaproszenia i odwiedziłem go w miejscu zamieszkania. Zgodnie z zaleceniem powinienem odwiedzać wspólnie z sołtysem rolników w ich miejscu zamieszkania. Uzgodniłem z sołtysem inny sposób postępowania. Zaproponowałem powołanie komisji rozliczeniowej w osobach: sołtysa, sekretarza POP PZPR, prezesa ZSL i radnego powiatowej rady narodowej. Do wyznaczonego mieszkania zostali wezwani rolnicy zalegający z obowiązkowymi dostawami. Ten zabieg się udał, gdyż większość rolników w wyniku tych rozmów zadeklarowała dostarczenie zaległych dostaw zbóż. Po kilku dniach zadeklarowane zboże było dostarczane do magazynu GS-u. Wieczorem przebywałem w Mościskach w mieszkaniu sołtysa. Wtedy też przybiegła sąsiadka alarmując, iż jej mąż targnął się na swoje życie. Po przybyciu do sąsiedniego mieszkania zastaliśmy innych ludzi, którzy uratowali desperata. Okazało się, że przyczyną usiłowania samobójstwa przez rolnika było wezwanie



go na przesłuchanie do powiatowego prokuratora z powodu zalegania z obowiązkowymi dostawami. Postanowiłem zainterweniować w tej sprawie. Skontaktowałem się następnego dnia telefonicznie z prokuratorem informując o zdarzeniu, powiadamiając go jednocześnie, że rolnik nie zgłosi się na przesłuchanie. Doszło między nami do ostrej wymiany zdań. Po godzinie przyjechał na miejsce młody prokurator dążąc do ustalenia kto wstrzymał wyjazd rolnika do prokuratury. Oświadczyłem, że zostałem delegowany przez KW PZPR w Lublinie i odpowiadam za prawidłowe postępowanie w celu wyegzekwowania zaległych dostaw zbóż. Dodałem, że jeśli prokurator nie zgadza się z moim postępowaniem to natychmiast wracam do Lublina i zamelduję o sytuacji w KW PZPR. W trakcie dalszej rozmowy prokurator stwierdził, iż obawia się, że moje zachowanie może spowodować nie zgłaszanie się w przyszłości innych rolników na przesłuchania. Rozstaliśmy się z prokuratorem w zgodzie. Po kilku dniach pobytu w terenie udałem chorego i powróciłem do Lublina. Uznałem za bezsensowną taką pracę, związaną zresztą z ponoszonymi dużymi kosztami finansowymi. Pracując dalej w tej samej instytucji zostałem awansowany na kierownika sekcji torfowej. W połowie 1955 r. do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie wpłynęło pismo z centrali w Warszawie informujące o utworzeniu Centralnego Urzędu Gospodarki Torfowej z poleceniem utworzenia w WRN samodzielnego oddziału gospodarki torfowej. Organizacją nowego oddziału zajął się inż. **Brunon Wilczewski**, zastępca przewodniczącego WRN. Ponieważ w tej branży brakowało fachowców mój znajomy mgr **Lebiedowicz** zaproponował moją kandydaturę jako organizatora nowego oddziału. Podczas rozmowy z Wilczewskim wyraziłem zgodę. Praca w nowym miejscu przy ul. Spokojnej odpowiadała mi także i z tego powodu, że siedziba WRN znajdowała się znacznie bliżej od mojego miejsca zamieszkania. Początkowo z uwagi na brak odpowiedniego pomieszczenia urzędowałem w budynku przy ul. 22 lipca 7, gdzie miała siedzibę WKPG. Czyniłem starania w sprawie przydzielenia odpowiedniego lokalu na siedzibę oddziału, rekrutacji odpowiednich pracowników do lubelskiego oddziału a także inspektorów torfowych w Powiatowych Radach Narodowych, dysponujących większymi obszarami torfowymi. Do pracy w oddziale przyjąłem **Stanisława Waszczuka**, legitymującego się wyższym wykształceniem z zakresu geografii, asystenta mgr **Tadeusza Wójcika** z UMCS. Sekretarką została **Zofia Szafrąńska**, pracownica WRN w Lublinie. W PRN zostali powołani powiatowi inspektorzy torfowi. Prace organizacyjne zostały szybko zakończone i lubelski oddział zajął pierwsze miejsce we współzawodnictwie. Zgodnie z wytycznymi z centrali pierwszym zadaniem było opracowanie dokumentacji na wszystkie złoża torfo-we w województwie lubelskim. Była to ogromna praca rozłożona na kilka lat. Na ten cel oddział otrzymał odpowiednie fundusze. Do pracy planistycznej zostali zaangażowani naukowcy z UMCS oraz Wyższej Szkoły Rolniczej w Lublinie. Równocześnie prowadzone było szkolenie z zakresu rodzajów torfów i ich przydatności w gospodarce narodo-

wej. W 1956 r. Centralny Urząd Gospodarki Torfowej w Warszawie zorganizował kursokonferencję w Poznaniu. Odbyła się ona w czerwcu w czasie odbywanych Międzynarodowych Targów Poznańskich. W pierwszym dniu pobytu w Poznaniu zwiedzaliśmy stoiska targowe. Wspólnie z kierownikami oddziałów w Gdańsku i Rzeszowie zamieszkałem w kwaterze prywatnej. Opuszczając rano następnego dnia mieszkanie jego właścicielka poinformowała nas, iż w tym dniu planowany jest w Poznaniu strajk robotników. Po wyjściu na ulicę zauważyliśmy stojący tramwaj a obok niego konduktora palącego papierosa. W pobliżu pod kioskiem stała grupa mężczyzn pijących piwo, a obok nich umundurowany milicjant. Do policjanta podszedł kolega z Gdańska **Jan Mech**, który potwierdził, iż w Poznaniu ma miejsce strajk robotników. Zmierzając do siedziby WRN w Poznaniu, miejsca zaplanowanej kursokonferencji, napotkaliśmy pochód robotników w roboczych kombinezonach. Na czele szła konduktorka MPK z białą-czerwoną szturmówką. Pochód zmierzał w kierunku głównego placu w Poznaniu. Kursokonferencję otworzył Prezes Głównego Urzędu Gospodarki Torfowej **Ślęzak**. Na wstępie wyróżnił oddziały wojewódzkie, które jako pierwsze zakończyły organizację swoich komórek. Między innymi i ja zostałem wyróżniony otrzymując list z podziękowaniem oraz nagrodę rzeczową w postaci teczki firmy „Galux”. W tym czasie obok budynku WRN przechodził pochód robotników zmierzających w kierunku siedziby więzienia. W pewnym momencie do pomieszczenia gdzie odbywały się obrady wszedł robotnik w brudnym kombinezonie oraz dużym kluczem w dłoni i spytał się zebranych „czy wy z nami czy przeciw nam?”. Siedzący najbliżej wyjścia kierownik z Bydgoszczy **Orłowski** odpowiedział „z wami”. „No to wychodźcie na ulicę” - odpowiedział robotnik i opuścił salę. Po chwili prezes Ślęzak zamknął obrady i poinformował, aby każdy we własnym zakresie zabezpieczył się przed ewentualnymi kłopotami. Po opuszczeniu gmachu przez uczestników kursokonferencji woźny WRN zamknął wszystkie drzwi budynku. Po wyjściu na ulicę usłyszałem strzały dobiegające od strony więzienia. Po chwili idący mężczyzna od strony więzienia poinformował, że więzienie zostało zajęte, strażnicy rozbrojeni a więźniowie wypuszczeni na wolność. Po niedługim czasie pochód robotników powrócił na centralny plac obok Komendy Wojewódzkiej MO w Poznaniu. Tam również poleciono funkcjonariuszom opuszczenie, a następnie zamknięcie gmachu. Na placu pojawiły się samochody, z których poprzez głośniki wykrzykiwano krytyczne zdania pod adresem rządu i PZPR. Wkrótce pojawiły się wezwania przejścia pochodu na ulicę Kochanowskiego pod gmach Urzędu Bezpieczeństwa, gdzie mają przebywać aresztowani przeciwnicy polityczni władzy. Stosując się do tego wezwania strajkujący przeszli pod budynek UB. Z budynku UB padły strzały, w wyniku których byli zabici i ranni. Wkrótce padły strzały od strony uczestników pochodu oraz sąsiednich budynków. Słychać było także strzały z karabinu maszynowego umieszczonego na wieży. W tym czasie ja z kolegami przebywałem na skwerku w pobliżu budynku

WRN. Słyszałem odgłosy pocisków lecących w naszą stronę. Wraz z innymi wycofałem się z zagrożonego miejsca i zmierzalem w kierunku prywatnego mieszkania kierownika oddziału z Poznania. Po drodze minęliśmy zdemolowane gmachy KW PZPR. Na ścianach wymalowane były świeżą farbą napisy „my chcemy wolności i chleba” oraz o podobnej treści. Na ulicy dało się zauważyć potamane szturmówki z czerwonego płótna. Dalej zauważyłem przy banku stojące czołgi, zapewne zabezpieczające bank przed rabunkiem. Mijane po drodze wszystkie sklepy i restauracje były zamknięte, ale nie było śladów włamań oraz rabunków. Zauważyłem kilka samochodów osobowych z rejestracją zagraniczną, którymi jeździli przywódcy strajkowi. Około godziny 10.00 usłyszałem z głośników radiowych przemówienie premiera Cyrankiewicza krytykującego wywołany bunt i strajkujących, grożąc jednocześnie, że winni jego wywołania zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Po godz. 12.00 szedłem z innymi w kierunku mieszkania kierownika poznańskiego oddziału. Przechodziliśmy przez jakiś plac i wtedy wjechały tam lekkie samochody wojskowe.

Z samochodów zostały rzucone granaty z gazem łzawiącym w kierunku grupy stojących mężczyzn, byli wśród nich także koledzy z kursokonferencji. Zaatakowani zaczęli uciekać w popłochu. Przez opisywany czas miałem przy sobie otrzymaną nagrodę rzeczową – teczkę „Galuxu” w ładnym opakowaniu. Obawiałem się, że któryś ze strajkujących może mnie zaatakować widząc wartościową teczkę, ale tak się na szczęście nie stało. Szczęśliwie wróciłem do miejsca kwatery. Postanowiłem wrócić do Lublina pociągiem. Po przybyciu na stację kolejową stwierdziłem, że stacja jest nieczynna, a pociągi zmierzające do Poznania były zatrzymywane na odległych stacjach przed Poznaniem. Na terenie stacji zauważyłem zdemolowany kiosk. Wróciłem na noc na kwaterę. W nocy było słyhać strzały karabinowe. Na drugi dzień otrzymaliśmy w siedzibie WRN zaliczki na poczet delegacji służbowej. Dopiero na trzeci dzień został podstawiony pociąg osobowy, którym powróciłem do Lublina. W Lublinie w tym czasie miały miejsce także manifestacje uliczne oraz wiece, w których przewodzili miejscowi studenci”.

ciąg dalszy w następnym numerze

- Ks. prof. dr hab. Edward Walewander, KUL -

## Szkoła w tyglu przemian

Rec.: Zygmunt Zieliński, *Kaganek oświaty, czy kopcący ogarek? Rzecz o reformach oświaty i nauki*, Wyd. Adam Marszałek [adres: ul. Łubicka 44 87 100 - Toruń; email: info@marszalek.com.pl], Toruń 2019, ss. 146. ISBN: 978-83-8180-006-8.

Szkoła to ciągle temat ważny i aktualny. O edukacji wiele się mówi i pisze od dawna. Nierzadko pojawiają się głosy bardzo pesymistyczne, że szkoła była zła, jest zła i taką zawsze pozostanie.

Pojawiają się też takie głosy, jak ten Melchiora Wańkowicza z okresu międzywojennego: „*Jak dla życia politycznego narodu jego zewnętrznym symbolem i jego warunkiem najistotniejszym jest niezawisłość, to dla życia duchowego i kulturalnego – szkoła. [...]. W szkole krystalizują się uczucia w rozumowania i rozumowanie prześwieśla się uczuciem. W szkole z chaosu wyłania się twardy duchowy ład. To szkoła daje swoją tradycję, to szkoła stwarza świat, któremu pozostajemy wierni.*”

Dlatego wszędzie, gdzie jest zagrożona narodowość, rozżarza się

najstraszliwsza, najzjadlejsza walka o szkołę<sup>1</sup>.

Takie właśnie rozumienie szkoły i szeroko rozumianej edukacji przebija z lektury objętościowo niewielkiej, ale w swej wymowie nader pokażnej i, by tak napisać, bardzo na czasie książki autorstwa ks. Zygmunta Zielińskiego, dawnego profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i innych uczelni krajowych i zagranicznych. Już jej tytuł *Kaganek oświaty, czy kopcący ogarek. Rzecz o reformach oświaty i nauki* wskazuje sedno poruszanej problematyki.

Praca składa się z sześciu rozdziałów. Pierwszy, zatytułowany *O reformie szkolnictwa kiedyś i dzisiaj*, ma charakter wprowadzający. Rozdział II ukazuje *Kolejny krok w kierunku „re-*

*formy*”. Po nim następuje rozdział opatrzone znakiem zapytania: *Co pichci opozycja?* Rozdział IV omawia stan szkoły wyższej i już jego tytuł *Szkoła wyższa na łożu boleści* niesie w sobie trudne do przeoczenia przesłanie. Kolejny rozdział pt. *Historia w krzywym zwierciadle* porusza temat autorowi, znanemu historykowi, szczególnie bliski. Książkę zamyka *Appendix: Coś dla ducha. Naukowcy, myśliciele i pisarze o Bogu i wierze*, potrzebny dziś bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

Lektura książki odsłania autora, którego cechuje bystrość obserwacji, umiejętność lakonicznego zapisu faktów, a zwłaszcza dbałość o ich autentyczność. Obraz szkoły współczesnej, jaki ukazuje ks. prof. Zieliński, jest bogaty i interesujący. Można powiedzieć, że *Kaganek oświaty* to zajmująca opowieść, mocno osadzona w naszej współczesnej rzeczywistości.

<sup>1</sup> M. Wańkowicz, *Na tropach smętka*, Warszawa 1958, s. 192.



stości edukacyjnej. Różnorodność zawartych w książce faktów i przemyśleń to cenny materiał źródłowy, zdolny sprostać długiemu kwestionariuszowi trudnych pytań, do jakich prowadzi analiza współczesnej polskiej edukacji.

Humanistyka jest obecnie traktowana niemal jak dyscyplina zbędna, ponieważ wagę przykładają się jedynie do dziedzin technicznych, związanych z produkcją i obliczonych na pomnażanie dóbr materialnych – konstatuje słusznie ks. prof. Zieliński. To jest oczywiście ważne, ale najważniejszym produktem człowieka jest tu cywilizacja. Wiadomo zaś, że jej złe ukierunkowanie obraca się zawsze przeciwko człowiekowi. Stanowi nawet środek wprost zabójczy dla kultury, rozumianej jako synteza ludzkich osiągnięć. Ewidentne postponowanie humanistyki uderza w wartości ludzkie, bo przecież cały postęp powinien zmierzać tylko ku ich budowaniu i utrwalaniu (por. s. 15).

Ks. prof. Zygmunt Zieliński stąpa realnie we współczesnej rzeczywistości edukacyjnej, szczególnie wtedy, gdy zabiera głos na temat szkół wyższych. O tym, że tak jest, niech nas przekona taki cytat:

„Już od tzw. systemu bolońskiego – bubla o wymiarach międzynarodowych – rozpoczął się rozbrat między kształceniem [...] a ciągłością procesu kulturowego. Jego siedliskiem były dawniej uniwersytety, ale wtedy, kiedy nie każdy mógł się dostać w ich mury, bo uniwersytet to szkoła elitarna, i nie jest tak, bo ktoś tak chce, ale dlatego, że tylko część abiturientów nadaje się do studiowania. Uniwersytet stał się jednak instytucją masową. O dziwo, nie było tak w okresie PRL-u, choć istniała reglamentacja, gdy chodzi o przyjmowanie. [...] Ale nie każdy z przyjętych dawał sobie radę i tu było sito, dość gęste. Obecnie każdy musi [podkr. autora] sobie dać radę, bo zaraz oszołomy rozedrą szaty, że kogoś się dyskryminuje, a ów »dyskryminowany« może przy pomocy anonimów na trawkę posłać profesorów, którzy za wiele od niego wymagali. Jest to system wprost bandycki i łajdacki, bo mnie uczono, że anonimów piszą

tylko łajdacy” (s. 29). Trzeba tu od razu wyjaśnić, że autor ma na myśli tzw. ewaluację, powszechne dziś zjawisko, kiedy to m.in. studenci wypowiadają się anonimowo na temat profesorów i prowadzonych przez nich zajęć, a ich wypowiedzi traktowane są nad wyraz poważnie.

Problematyka edukacyjna to częsty temat w publikacjach ks. prof. Zielińskiego. W swojej wcześniejszej książce *Kłopoty z tożsamością. Historia na wysypisku* podziela słuszny pogląd, że system boloński nie działa, bo działać nie może, ponieważ „ani w prawie, ani w medycynie, ani w studiach politechnicznych nie można produkować dyletantów, gdyż odbiłoby się to na naszym zdrowiu, bezpieczeństwie i stabilności dachu nad głową”<sup>2</sup>.

Zacytowane wyżej, jasne i oparte na faktach wypowiedzi mówią same za siebie. Nie dziwi zatem fakt, że także felietony ks. prof. Zielińskiego publikowane na jego blogu (<https://niepoprawni.pl/blogi/zygmunt-zielinski>) cieszą się niezwykłą popularnością wśród czytelników. Niektóre z nich mają w ciągu zaledwie kilku dni po umieszczeniu w sieci nawet kilkanaście tysięcy odsłon, a jest i taki, który ma ponad trzysta tysięcy wejść.

W zakończeniu tego z konieczności ogólnego omówienia najnowszej książki ks. prof. Zygmunta Zielińskiego trzeba powiedzieć, że szkoła w ogóle, a zwłaszcza uczelnia wyższa, musi stać się znowu miejscem, gdzie uczący się i profesorowie czują się na swoim miejscu, gdyż zajmują się tym, co warte jest ich największego poświęcenia, radości tworzenia i twórczego eksperymentowania w nauce, badaniach i w zdobywaniu wiedzy.

Dyletantów nie należy produkować także w szeroko pojętej humani-

stycie, gdyż to ona kształtuje i odpowiednio ustawia człowieka, dając mu czytelną perspektywę rzeczywistości i wytyczając szlak, jakim powinno przebiegać jego życie.

Czy można liczyć na takie miejsce dla humanistyki w dzisiejszym systemie uniwersyteckim? Odrzucanie sprawdzonych metod „dojrzwiania” humanistów na uczelniach budzi wiele obaw, gdyż proponowane nowe metody, usankcjonowane ustawowo, gubią gdzieś człowieka, a pierwszeństwo dają agendzie biurokratycznej. Obecnie bywa tak, że profesor oceniający adepta do samodzielności naukowej bardzo często nawet nie wie, jak ten kandydat wygląda (por. s. 79-93).

Recenzowana książka ma u źródła dwa elementy ściśle ze sobą korelujące. Jeden, może ten najważniejszy, to długoletnie doświadczenie dydaktyczne i badawcze autora zarówno w uczelniach polskich, jak i kilku zagranicznych. Drugi zaś element to obecna reforma szkolnictwa wyższego czy może, jak to się szumnie mówi, konstytucja dla nauki. Długoletnia praca dydaktyczna i badawcza to swoisty, acz godny zaufania sprawdzian, w pełni weryfikujący i walidujący tych, którzy w rezultacie tejże pracy doszli do tak solidnych kwalifikacji zawodowych, że są żywym argumentem na to, że owo tradycyjne studium uniwersyteckie to jednak ten właściwy tok i metoda studiowania. W konfrontacji z bardzo mało konkretnymi założeniami wspomnianej reformy trudno oczekiwać podobnych rezultatów. Szczególnie groźne jest oddzielenie sfery badawczej od dydaktycznej i pozbawienie profesora właściwie możliwości prowadzenia wykładu autorского, który łącznie z seminarium zawsze stanowił podstawę studium prowadzącego do samodzielności naukowej. Na te sprawy wskazuje wiele miejsc w recenzowanej książce i to jest jej głównym osiągnięciem.

Jest więc nad czym się zastanawiać. Dlatego do lektury książki ks. prof. Zygmunta Zielińskiego powinni sięgnąć wszyscy, którym przyszłość kraju, a zwłaszcza edukacja młodzieży poważnie leży na sercu.

<sup>2</sup> Z. Zieliński, *Kłopoty z tożsamością. Historia na wysypisku*, Toruń 2014, s. 49. Takie same stanowisko panuje także na Zachodzie Europy, np. w Niemczech. Por. m.in. M. Reder, *Wissenschaft in Verruf*, „Die Tagespost” z 16.10.2012, nr 124, s. 1; F. Dirsch, *Über „Bologna” hinaus. Der europäische Hochschulreform-Prozess gilt nach fast zwei Jahrzehnten bei den meisten Experten als gescheitert*, „Die Tagespost” z 3.01.2017, nr 1, s. 10. Por. także: R. Strzelecki, *Ku „personalistycznej” koncepcji uczonego*, w: *Po Zgorzelskim. Pytania o przyszłość humanistyki*, red. M. Łukaszuk, W. Kaczmarek, Lublin 2017, s. 37–48.

- Walerian Darmochwał -

## Kilka uwag o sztandarze zakopanym w 1939 r. w pawłowskim lesie

Artykuł Stefana Kurczewicza, zamieszczony w „Głosie Pawłowa” nr 1(47)2019\*, przeczytałem z wielką uwagą i zainteresowaniem, dlatego że znam niektóre szczegóły z tego zdarzenia mogące być pomocne w dalszych poszukiwaniach. Miałem wtedy 11 lat i wraz z rodzicami zamieszkiwałem w gajówce Pawłów-Poczekajka. W nocy z 10 na 11 września w lesie niedaleko naszej gajówki zakwaterował oddział żołnierzy. Swoją obecność starali się oni zamaskować, nie pokazując się na otwartej przestrzeni, jednak przychodzili do gajówki po wodę. Jestem pewien, że byli to lotnicy, ponieważ słyszałem rozmowę mojej matki z oficerem tej jednostki. Matka mówiła „jesteście lotnikami, dlaczego nie bronicie nas przed Niemcami, którzy bezkarnie bombardują nasze domy”? Lotnik odpowiedział: „pani daj samolot, na pewno uciekać nie będę, ale skrzydeł nie mam”. Z rana w dniu 11 września na ściernisku w pobliżu lasu wylądował małeńki, jednoosobowy samolocik. Z lasu wybiegło kilku żołnierzy, którzy przeciągnęli samolocik pod pojedyncze drzewo rosnące na polu, wynieśli z lasu świeżo wycięte brzozy i zamaskowali go. Samolot odleciał dopiero pod wieczór, ponieważ w dzień w spotkaniu z samolotami niemieckimi nie miałby najmniejszych szans na obronę, czy też nawet ucieczkę. W nocy z 11 na 12 września pododdział stacjonujący w lesie odjechał (tych dat jestem pewien, ponieważ w dniu 12 września o godzinie 11 od bomby lotniczej nieopodal gajówki zginęło dwóch moich braci – tego się nie zapomina). Z tymi wydarzeniami wiąże się drugi fakt, o którym

nikt jeszcze nie wspominał. Otóż z Pawłowa do Kolonii Bezek przez las prowadziła mała uczęszczana polna droga. Przy tej drodze w tym samym czasie ukazała się mogiła żołnierska – kopiec, krzyż, jakieś inne oznaki żołnierskiego grobu. Nikt na to nie zwrócił uwagi. Jeden z mieszkańców Kolonii Bezek, nieznan mi z nazwiska, narodowości ukraińskiej skądś wiedział, że mogiła nie kryje zwłok, ale wojskowe wyposażenie. Gdy do Pawłowa wkroczyli Sowieci zaprowadził on tam żołnierzy radzieckich, którzy odkopali tę mogiłę i zabrali CKM. Wiadomość tę przekazał sąsiadom prawdopodobnie tenże Ukrainiec. W pierwszych miesiącach okupacji często o tym mówiono. Osobiście nie wiem, gdzie znajdowała się ta mogiła, ale była na pewno (wiem to od mojego starszego brata, który to miejsce oglądał).

Rozważając te dwa zdarzenia, można by wnioskować, że samolot, który wylądował 11 września koło Poczekajki, przywiózł dowódcy zgrupowania rozkaz, by wraz z oddziałem bezwzględnie udał się do Rumunii. Dowódca wiedział, że będzie musiał oddać broń i dokumenty Rumunom, postanowił więc zachować je w Polsce. Nie było innego wyjścia, jak tylko je zakopać. Trzeba było zrobić to w dzień, gdyż wymagało to dokładnego zamaskowania ich w lesie. Nie można było zrobić tego przy szosie Pawłów – Marynin, ponieważ była to trasa uczęszczana i ktoś mógłby to zauważyć. W tym czasie znałem ten kompleks lasu bardzo dobrze i jestem pewien, że przy szosie oraz w odległości 1 km od niej nie było młodych lasów. Przymuszczałem żołnierze zastana-

wiali się, gdzie umieścić ten sprzęt i ostatecznie postanowili go zakopać i upozorować mogiłą, ponieważ uważali, że nikt nie będzie odkopywał czyjegoś grobu. Udali się więc na wspomnianą wyżej drogę i przy niej zakopali cenne przedmioty. W jaki sposób dowiedział się o tym Ukrainiec, nie wiadomo. Być może przechodził lub przejeżdżał obok i zauważył, że to, co żołnierze zakopują, nie jest trumną i w ten sposób zakopana broń dostała się w ręce żołnierzy radzieckich. O sztandarze nikt nie wspominał, ponieważ mógł się on znajdować w tej samej skrzyni co i broń, a nikt wtedy na to nie zwrócił uwagi. Dodaję, że wspomniany Ukrainiec wraz z rodziną wyjechał razem z żołnierzami radzieckimi do ZSRR i słuch o nim zaginął. Być może sztandaru należałoby poszukiwać na terenach Ukrainy i Rosji, bo możliwe że to tam, gdzieś w jakimś zapomnianym zakamarku leży do dziś.



\*Artykuł Stefana Kurczewicza zamieszczono w „Głosie Pawłowa” nr 1(47)2019. Numer (i inne archiwalne) dostępny na stronie [sppawlow.org](http://sppawlow.org)





**Irena FLOREK** urodziła się w Obrowcu k/Hrubieszowa podczas II wojny światowej. W 1944 r. wskutek spalenia wioski przez bandę ukraińską rodzice wraz z całą rodziną przenieśli się do Nielewki i osiedli na stałe. Po ukończeniu szkoły podstawowej wyjechała do Gorzowa Wielkopolskiego w celu dalszej nauki i wyuczenia zawodu. Po powrocie do Nielewki zatrudniła się w Zakładzie Naprawczym Mechanizacji Rolnictwa. Zainteresowanie działalnością artystyczną przejawiała od najmłodszych lat, bowiem już w 1960 r. została członkiem Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Hrubieszowskiej. W 1997 r. zamieszkała w Rejowcu Fabrycznym, gdzie została członkiem grupy plastycznej „Tęcza”. Jej pasją jest malarstwo oraz poezja. We własnej galerii posiada sporą kolekcję obrazów, które prezentowała na wystawach indywidualnych, zbiorowych i plenerowych w Rejowcu Fabrycznym, Rejowcu, Krasnymstawie, Uhrze oraz Chełmie. Jej wiersze publikował dwumiesięcznik „Powinność” (nr 1/17 z 2012 r.). Irena Florek dotychczas wydała cztery zbiory poetyckie (formatowanie, druk i oprawa: Jarosław Florek). Są to: *Autobiografia 2010* (Rejowiec Fabryczny, grudzień 2010), *Refleksje – tom pierwszy* (Rejowiec Fabryczny, kwiecień 2011), *Refleksje – tom drugi* (Rejowiec Fabryczny, kwiecień 2011), *Głosem serca* (Rejowiec Fabryczny, 2012), *Wiersze wybrane* (Rejowiec Fabryczny, październik 2012) oraz prozę: *Żywoć Krystyny* (Rejowiec Fabryczny, 2012: opracowanie graficzne, tekstowe Jarosław Florek).

# Kącik poetycki

## Bajka o kamieniu

Opowiem ci bajkę  
O smutnym kamieniu  
Co leżał samotny  
Przy drodze, gdzieś w cieniu  
I o tym jak marzył  
By ktoś go przytulił  
Lecz nikt go nie dostrzegł  
Był szary i bury  
Czasami ktoś przysiadł  
Odpocząć chciał sobie  
A kamień wciąż czekał  
Tęsknił i płakał  
Był taki samotny  
Pragnął bez przerwy  
Należać do kogoś  
Kto byłby wierny  
I tak się ziemia wciąż zmienia  
Nikt nie chciał szarego kamienia  
Aż kiedyś raniutko  
Gdy rosa błyszczała  
Tęcza usiadła  
Odpocząć chciała  
Poczuła moc uczuć kamienia  
Kroplami kolorów  
Na niego kapnęła  
Łąkami, polami  
Szła sobie dziewczyna  
Samotna, zwyczajna, niczyja  
Gdy kamień ujrzała  
Zmieniony przez tęczę  
Schyliła się i wzięła go  
W swoje ręce  
Wzruszona szepnęła  
Iść dalej nie muszę  
Bo kamień znalazłam  
I piękną w nim duszę

## Tęcza

Nad szumiący potok,  
Tęcza zawitała.  
W kryształowej wodzie,  
Swe kolory prała.  
Zdziwione obłoki,  
Tak się przyglądają.  
Gdzie tęcza z potokiem?  
Pięknie wyglądają.  
A stokrotka mała,  
Główkę opuściła.  
Tyle tutaj stałam,  
Na Ciebie patrzyłam.  
Główkę załamała,  
Stokrotka z rozpaczą.  
Płyn potoku z tęczą,  
Już Cię nie zobaczę.

## Przemijanie

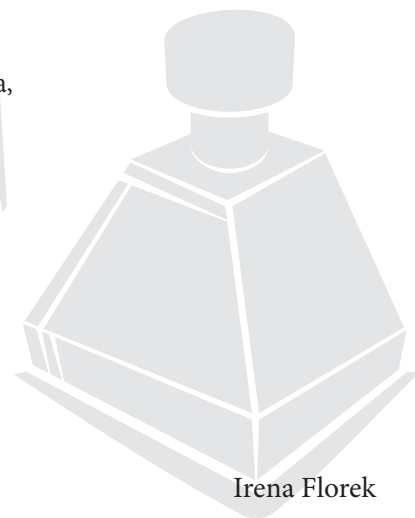
Życie człowieka wiatrem jest grane  
Spada jak z gałęzi liść  
Raz jest ci ono dane  
Każdego dnia o tym myśl

Gdy kochasz i jesteś kochany  
O szczęściu swoim myślisz sobie  
I nie wiesz, że w pewien poranek  
Czar pryśnie i umknie tobie

Nasze życie jest tylko podróżą  
Nie wiesz kiedy przyjdzie kres  
Czasem krótko, czasem dłużej  
Bóg nas osadzi tam gdzie nie ma leż

## Jesień

Za oknem deszcz pada i wiatr silny dmucha,  
To już się zaczęła jesienna plucha.  
Jak łza starca kręcąca się w oku,  
Tak smutna to pora każdego roku.  
Dziwne opowieści wiatru,  
Ulecą kominem, aby głosić światu.  
Unieś wiatrze z sobą, nawałnico winy,  
I tak już złamałeś gałąź jarzębiny.  
Czego jeszcze do szczęścia ci trzeba,  
Wszystko poziewałeś, unieś się do nieba.  
O jesiennie niebo spowite chmurami,  
Drżące całe przed twymi dotykami.  
Pod oknami kwitną już ostatnie róże,  
Ubrania zmoknięte suszą się na sznurze



Irena Florek



# Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



Uroczystości w Szkole Podstawowej w Pawłowie



Nadanie sztandaru Ochotniczej Straży Pożarnej w Kaniem



Jarmark Pawłowski (fot. T. Sławiński)



Jarmark Pawłowski (fot. T. Sławiński)



Dożynki w Kaniem



Wydanie gazety  
współfinansowane ze środków  
Gminy Rejowiec Fabryczny



Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa  
**SKOK CHMIELEWSKIEGO**